Nr. 228. Lwów — Sroda dnia 7 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 10 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Justyny P. — Tekli M.
Jutro: św. Brygidy Wd. — Eufrozyny

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 15
Zachód „ „ 5 m. 20

Długość dnia godzin 11 minut 5
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Źle z Turcyą!

„Turcya może umrzeć — mawiał Thiers — ale jej trup zapowietrzy Europę na lat pięćdziesiąt“. Turcya nie umarła dotąd. Najprzedniejsi lekarze europejscy radzą owszem w tej chwili o jej zdrowiu. Najbliżsi spadkobiercy otaczają pieczołowitością łoże chorego człowieka, nie z miłości zapewne, ale z obawy przed postępowaniem spadkowem, które ich poróżni i przyprawi o ruinę. Bułgarzy głoszą, że się Europa zbisurmaniła. To oczywista nieprawda, skoro ambasadorom austryackiemu i rosyjskiemu posłano taką instrukcyę, o której wczoraj doniósł telegram. Ta „humanitarna akcya“, do której się zabierają dwa opiekuńcze mocarstwa, bardzo przypomina wścibstwo Katarzyny II, gwarantki złotej wolności i opiekunki dyssydentów. To też sądzimy, że po owej instrukcyi dla ambasadorów zrobiło się w Konstantynopolu duszno i ponuro, jak przy katafalku, i nieboszczyk Thiers, gdyby zmartwychwstał, powiedziałby, że trupa czuć w powietrzu. W przeświadczeniu bardzo wielu, chory nie przyjmuje już, jak tylko takie lekarstwa, które zdrowia wrócić mu nie mogąc, służą jedynie do uśmierzenia przedzgonnych dreszczów i wstrząśnień: wstrzykiwanie morfiny, ostre dawki kofeiny. Finansowe likwidacye, oddające resztki państwowego bogactwa do rąk europejskim syndykatom, to właśnie niby wlewanie morfiny za skórę. Gwarancya terytoryalnej całości z peryodycznem ogłaszaniem nowych autonomij, to kofeina. A reformy? Reformy — to pigułka, którą chory kładzie do ust, kiedy mu grożą palcem, a wypluwa ukradkiem. Chociażby połknął zresztą, strawićby nie potrafił. Ponieważ europejskie specyfiki o czkawkę go przyprawiają, pomaga sobie w dodatku zażywaniem haszyszu, a żując odurzające ziele, marzy o panislamizmie, o wskrzeszeniu duchowej potęgi kalifów na gruzach materyalnej potęgi padyszacha. Lecz panislamizm sprzeciwia się reorganizacyi państwowej na modłę europejską. Tak przynajmniej głoszą ulemowie, złorzecząc pokutującym jeszcze po ulicach Stambułu rozbitkom „młodej Turcyi“. Dla wielkości kalifatu wystarcza wór złota pod nogami kalifa i wojsko pod jego wodzą, o którem konstantynopolitański „Tłómacz Prawdy“ *(Terd jumani Hakihat)* twierdził niedawno, że przenosi ono doskonałością wyćwiczenia i uzbrojenia armie europejskie.

Naród turecki posiadał wszystkie przymioty, które zawsze i wszędzie służyły innym narodom do tworzenia wielkich dziejowych czynów i dźwigania okazałych państwowych budowli: posiadał męstwo wojenne, zmysł dyplomatyczny, uczciwość prywatną, karność obywatelską. Jednak nie zagospodarował się, nie przyswoił miejscowej ludności, nie uspołecznił się z nią razem. Pozostał wojenną drużyną, koczującą pośród nieprzyjaciół i żyjącą z podboju, dopóki sił starczyło, z rozboju później. Dziś, wobec państw europejskich, skonfederowanych dla celów pokojowych, jak utrzymuje dyplomacya, ta organizacya wojskowa stała się nieznośnym anachronizmem; ale o jej przekształceniu nie może być mowy. Miecz we krwi zardzewiały nie da się już przekuć na lemiesz. Kruszy się tylko, rąbiąc dalej, aż się przekruszy do rękojeści.

Chwila jest uroczysta; nie usprawiedliwia jednak przesadnych obaw, które niezawodnie powstaną. Świat widział już kilka razy to, co zobaczy za lat kilka i nie zachwieje się w swych posadach. To widowisko epizodem będzie tylko wielkiego procesu dziejowego, ciągnącego się bardzo długo między Europą a Azyą, między Zachodem a Wschodem. Wschód miał w nim swoje zwycięskie chwile, które pozwalały wezyrowi Kara-Mustafie marzyć o obaleniu cesarstwa rzymskiego i o posunięciu granic padyszachowego państwa po Ren. Ale tutaj właśnie kres nastąpił niepowstrzymanemu dotąd postępowi. Sobieski „przyszedł, spojrzał“, Bóg „zwyciężył“, i skruszona kopiami polskich husarzy fala cofnęła się, zaznaczając początek odpływu.

Konie padyszacha pojące się w Dunaju pod Wiedniem! Jak dalekim dziś, jak nieprawdopodobnym zda się ten obraz! Wiążące się z nim wspomnienia Europa wymazała ze swojej pamięci. Ale nam mniej niż innym godzi się nie pamiętać o tej przeszłości, podobnej do grobowego, mchem porastającego kamienia. Więcej niż inni zostawiliśmy pod tym głazem. W ciągu dwóch wieków, od bitwy pod Warną (1444 r.) do wiedeńskiej potrzeby, walka z półksiężycem zjadała nasz cywilizacyjny dorobek, aż go i przejadła. Walka hartuje — kiedy nie przenosi sił walczącego. Za wielu ich było Turków, Tatarów, dla nas, jak dla sienkiewiczowskiego Longinusa. I legliśmy w końcu na pobojowisku. Nie bez chwały, nie bez pożytku; ale pożytek był dla innych. Nam przypadł w udziale los leonidasowej drużyny w wąwozie na Termopilach. Och, nie bluźnimy sami sobie! „Gdybym ścisnął garść tej ziemi, toby krew z niej wysiknęła“ — pisał Sobieski do żony pod murami Strygonium; ale dodawał: „Ta forteca, to niby Kudak, kiedyś nasz polski, około którego bywały ustawiczne bitwy“. Od jednego do drugiego ukraińskiego kurhana namierzyć można podostatkiem ziemi takiej, i duch Żółkiewskiego ma prawo upomnieć się o miejsce obok leonidasowego ducha. Rzeką krwi naszej odgrodziliśmy od Europy dzicz azyatycką; kośćmi naszemi wymościliśmy Europie powrotną drogę do Carogrodu, aż nam krwi nie stało w żyłach i miazgi w kościach! Co myśmy zaczęli dla wiary, to ci, którzy po naszem ciele przeszli, kończą teraz — dla siebie.

Muzułmańskie formacye państwowe, powstające w granicach europejskich, nie wytrzymują próby czasu. Szybkiemu ich wzrostowi odpowiada zawsze i wszędzie równie szybki upadek. Zjawisko to przypisywane bywa trzem głównym przyczynom, wynikającym z moralnego podkładu, którego koran dostarcza ich państwowej i społecznej architekturze. Więc najpierw pomieszaniu prawa religijnego z prawem cywilnem, za którego sprawą np. szczepienie ospy długo wzbraniane było w Konstantynopolu dlatego, że się Mahomet nie porozumiał z Jennerem. Więc dalej fatalizmowi, leżącemu na dnie nauki muzułmańskiej, i zagradzającemu drogę indywidualnej inicyatywie. Więc nakoniec wielożeństwu i wynikającemu zeń upośledzeniu kobiety, które usunęło z muzułmańskiego świata zasadniczą podstawę europejskich społeczeństw — rodzinę.

Wywody te nie są przekonywujące. Pomieszanie prawa religijnego z cywilnem, to jest teokratyczna forma rządów, odnajduje się w pierwotnym bycie wszystkich społeczeństw. Doświadczyły jej i Grecya i Rzym. Fatalizm mógł także, w rozwoju muzułmańskiej cywilizacyi, stać się tem tylko, czem stała się w cywilizacyi greckiej doktryna przeznaczenia. Wszakże pomimo doktryny fatalizmu, powiedział Mahomet: „Dobro przychodzi ci od Boga, zło od ciebie samego“. A i to pytanie, czy rodzina, w stylu chrześcijańskim, albo zbliżonym do chrześcijańskiego, wyłonić się nie mogła z nauki Mahometa, która opiewa, że „synowie zdobywają progi raju u nóg matki?“.

A zdolności cywilizacyjne? Może ich nie było? Bynajmniej! Muzułmanizm dowiódł siłą najwymowniejszych argumentów, jakie być mogą, że postęp cywilizacyjny nie leży po za granicami jego uzdolnienia. Nie przystoi znowu i tego wymazywać z pamięci. Historyk wiedzieć musi, a dobrze byłoby, ażeby każdy wiedział o tem, czem były Bagdad pod rządami Harun-Al-Raszyda, Korduba pod berłem Hali-Hakema, a nawet Samarkanda pod Tamerlanową władzą. Akademia nauk w Samarkandzie należeć się dziś zdaje do mytologii; jednak była i krzewiła oświatę, tak samo, jak bagdadzki uniwersytet, jak biblioteka kordubańska, której katalog sam obejmował czterdzieści tomów, i jak obserwatoryum astronomiczne, założone przez Nassir-Edina. W astronomii pierwotny rachunek ruchu słonecznego; w geografii wymiar jednej części południka; w matematyce zastosowanie stycznych do trygonometryi; w chemii skład kwasu siarczanego; w botanice klasyfikacya dwóch tysięcy roślin; w medycynie rumbarbarum; w rolnictwie płodozmiany; w przemyśle hartowanie stali; w gastronomii szparagi i t. d. i t. d., są pochodzenia muzułmańskiego. Bodaj nawet, że cała chemia nowożytna wyszła z arabskich alembików!

Prawda, że państwa muzułmańskie okazały się organizmami o krótkim peryodzie ewolucyjnym, w którym wzrost, rozkwit i rozkład z powrotem do stanu półdzikiego mierzą się małemi stosunkowo odstępami czasu. Lecz właściwej przyczyny tego zjawiska szukać raczej wypada w temperamencie azyatyckich szczepów, którego-to temperamentu zresztą wytworem był sam islamizm. Widać tu natury ogniste, namiętne, nerwowe i gwałtowne; uzdolnione do potężnych porywów, podlegające jednak przystępom apatyi i odrętwienia; mało sposobne do powolnej, cierpliwej, wytrwałej pracy.

O Turkach w szczególności powiedzieć można, że przyszli do Europy za późno. Przyswojenie chrześcijańskich żywiołów było już w tej epoce za trudnem zadaniem, wobec punktu oparcia, którego żywiołom tym dostarczyły ościenne, silnie zagospodarowane państwa. Z początkiem XVII wieku wprawdzie proces bisurmanienia, od którego zawisła właściwie przyszłość otomańskiej potęgi, jął posuwać się znacznie. W roku 1610 x. Marino Bizzi, biskup antywarski, wołał, że jeżeli tak dalej potrwa, nie stanie chrześcijan w Albanii i Serbii. Ale nie potrwało tak! Przyszło zwycięztwo miecza chrześcijańskiego pod św. Gotardem, dalej bitwa wiedeńska, a nakoniec pojawienie się na Wschodzie Piotra I rosyjskiego. Kres położony został prozelityzmowi proroka i Turcya pozostała tem, czem ją widzimy: gromadą baszybożuków, której europejskie uzbrojenie i wyćwiczenie, „mundury rosyjskie, regulamin francuski, karabiny belgijskie, siodła węgierskie, pałasze angielskie i instruktorzy wszelakich narodowości“, jak powiedział Moltke, nie przeszkodziły być azyatycką dziczą.

Stało się i odstać się już nie może. Miecz padyszacha idzie w drzazgi z roku na rok, a marzenia panislamistyczne carogrodzkiego kalifa rozwiewają się z dnia na dzień, jak dym nargilesowy.

Czas wołać grabarzy i kancelistów do spisywania ruchomości...

Do uporania się z ciężką na jej barki spadającą spuścizną miała Europa dwie drogi otwarte: podział między sąsiadami na rzecz państwowych organizmów, które wyrosły w ciągu lat sześciuset dokoła tureckiego olbrzyma, albo też powrót do *status quo ante*, t. j. do odtworzenia organizmów, pochłoniętych przez Osmanów. Postępowanie spadkowe, już rozpoczęte dziś w pewnej mierze, wskazywać się zdaje wybór metody pośredniej, może nie najlepszej, bo noszącej na sobie cechę tymczasowości, może jednak narzuconej okolicznościami. Najbliżsi i najbardziej uprawnieni spadkobiercy nie wszędzie sposobnymi się okazali do wyzyskania praw swoich. Grecya pierwsza nie dopisała; czy dlatego, że ją Fallmerayer słusznie odsądził od pokrewieństwa z Peryklesem, czy że panowanie Turków krew jej na zbyt długo zatruło. Dość, że się mało duszy na miarę Fidiasza znalazło w Atenach, więcej na miarę angielskich krawców. A i gdzieindziej, wskróś Bałkańskiego półwyspu, schwytane niegdyś przez azyatycki najazd na nizkim szczeblu historycznego rozwoju, gniecione przez szereg wieków demoralizującem jarzmem, plemiona chrześcijańskie nie mogą na razie — i nie dziw — stanąć na wysokości tego nowego, niezależnego bytu, do którego otwarcie sukcesyi powołać je musi. I tak stało się, że uszczuplając granice wielkiej Bułgaryi, zakreślone traktatem san-stefańskim, oddając Cypr jednemu, Tunis drugiemu, a Bośnię i Hercegowinę trzeciemu europejskiemu sąsiadowi, traktat berliński pchnął spadkowe działy w kierunku, z którego nie zejdą już one. Wojujący swojego czasu z panhelenizmem Fallmerayer nie marzył podobno nawet o takim tryumfie dla swojej tezy, kiedy mierzył cyrklem nosy Greczynek, napotykanych między Laryssą a Saloniką i stwierdzał, że nie masz jednego, którvby pasował do Wenus medycejskiej. Razem z panhelenizmem, wziął cięgi panslawizm bałkański, albo weźmie.

I słusznie. Znany adwokat i mąż stanu francuski, Leon Renault, opowiada o swojej ciotce, która pełniąc przez ćwierć wieku służbę siostry miłosierdzia w Konstantynopolu, pisywała do rodziny listy wypełnione podobno zajmującemi szczegółami i wskazówkami. W jednym z listów wyraziła myśl, że nie trzeba wyganiać Turków z Turcyi, bo są to jeszcze jedyni żandarmi, utrzymujący jaki taki porządek w kraju. Gdyby ich zabrakło, zostaliby na miejscu sami opryszkowie.

Europa, skonfederowana dla pokoju, wie o tem, więc też wojny nie chce — przygotowuje spadek turecki przeważnie dla siebie.

Zamęt w Austryi i Koło polskie.

Znakomity pisarz polityczny, którego dzieła powszechnie są znane i cenione, zamieścił w warszawskiem *Słowie* artykuł, z którego przytaczamy następujący urywek:

Posiedzenia austryackiej rady państwa skończyły się pożądanem uchwaleniem zwykłego rekruta na rok bieżący, niemałą zasługą Koła polskiego i świetnym jego tryumfem. Zajęło ono znowu zgodne ze swoją przeszłością i tradycyą stanowisko, zaważyło, dzięki duchowi, którym jest ożywione, zasadom, których się ściśle trzyma od szeregu lat i wybornej swej organizacyi, w losach monarchii, oddało usługę wspólnej sprawie, stwierdziło, że jest najbardziej, najbezwzględniej państwowem stronnictwem w izbie i tem samem okazało nietylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz, że Galicya stanowi w monarchii żywioł dodatni, zachowawczy, na który liczyć należy, na którym budować można.

Trudno oddać zatem krajowi i interesom ogólnym, które przedstawia i z którymi się zespala, większej usługi, jak ta, którą zawdzięcza się prawdziwie politycznemu i dzielnemu w tym wypadku postępowaniu Koła polskiego. Podczas trzechdniowych, istnie bizantyjskich, sporów w radzie państwa, które już miały na szwank narazić najsłuszniejszą sprawę: zwolnienia ze służby wysłużonych i zadość uczynienia niezbędnej potrzebie państwa, uchwaleniem nowego rekruta, Koło polskie nieznużenie, wytrwale, rozumnie, szukało jedynie wyjścia ze sztucznie wytworzonego labiryntu i w końcu znalazło je, bo ono jedno w izbie powodowało się wyższymi względami i nie dopuściło do swego łona bizantyjskiej zarazy. Znakomitym komentarzem czynu Koła polskiego była mowa jego wiceprezesa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, uzasadniająca własny zbawczy dla rzeczy wniosek, odznaczająca się niezwykłem ciepłem, a wypowiadająca wszystko, co w tej mierze stwierdzić należało. Nietylko rozumnie, ale z niezwykłą w dzisiejszych czasach wobec rozkładowych i wywrotowych dążności odwagą, rzekł hr. Dzieduszycki:

„Ale jeszcze coś ważniejszego wchodzi w grę. Żyjemy w najzupełniejszej anarchii konstytucyjnej i parlamentarnej, tak, że trzeba się dziwić, skąd to pochodzi, że równocześnie nie ma także faktycznej anarchii w stosunkach prawno-prywatnych. Na zapytanie, jaka to powaga jeszcze istnieje, której zawdzięczamy to zadziwiające zjawisko, każdy — przynajmniej w duchu — przyzna, że tylko wyborna postawa armii jest tego przyczyną. Wojsko jest jedyną instytucyą, która jest silna.

„Chodzi tu o dobro państwa i ludności, o powagę armii i nasz spokój. Kwestya zagranicznego mocarstwowego stanowiska nie jest wcale jedyną. Chodzi tu także o drugie zadanie armii: aby pozostała rękojmią pokoju“. Zdrowiem, czerstwością tchnące te słowa, określiły zarazem trafnie położenie monarchii austryacko-węgierskiej, dla której obecnie armia pośrednio zapewnia bezpieczeństwo zewnętrzne, albowiem utrzymaniem bezpośrednio ładu, spokoju i spójni wewnątrz.

Tak zatem w wielkim procesie, Koło polskie przypomniało najpiękniejsze czasy swego istnienia i dlatego znowu historyczne zajęło stanowisko. Było ono tym razem już zupełnie zgodne z niedawnemi chwilami pobytu Cesarza we Lwowie i Galicyi i wyrażonemi z tego powodu uczuciami, złożonemi oświadczeniami.

Takiego zachowania się kraju prostem następstwem jest coraz większe do niego zaufanie czynników prawdziwie państwowych, bo najbardziej w teraźniejszości i przyszłości z państwem zespolonych.

Doszły mnie z wiarogodnego źródła szczegóły o pobycie cesarskiej rodziny w Chłopach, świadczące o tem. Między innemi przytoczę, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand zapytał jednego z galicyjskich dygnitarzy, czy znał jego ojca, arcyksięcia Karola Ludwika? Na to dygnitarz zaczął się rozwodzić nad niezatartem wspomnieniem, jakie ów arcyksiążę pozostawił po sobie w Galicyi i nad wdzięcznością, którą ona odtąd odczuwa dla niego za życzliwość wytrwałą, okazywaną jej przez niego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odparł, że Galicya może być spokojną i pewną, że on tą samą życzliwością dla niej, co ojciec, jest i będzie ożywiony.

Nadmienię przytem (dla rozwiania raz na zawsze śmiesznej legendy), że następca tronu dopytywał się o hr. Kazimierza Badeniego z wielką przychylnością, wyraził ubolewanie, iż odosobnił się tak, że nie ma sposobności widzieć go i polecił pozdrowić go. Daleko stąd do rozpuszczonej wieści, iż następca tronu miał oświadczyć, że noga jego nie postoi w Galicyi, jeżeli hr. Kazimierz Badeni zostanie namiestnikiem!

Fiasko festynów wagnerowskich.

Berlin, 3 października.

We czwartek w południe odsłonięto tu przy Thiergartenstrasse pierwszy w Niemczech pomnik nieśmiertelnego Ryszarda Wagnera. Na uroczystość tę miała przybyć cała muzykalna Europa i podług programu miał się odbyć szereg kolosalnych festynów, otwarcie międzynarodowego kongresu muzycznego w gmachu parlamentu itp.

Tymczasem cicho o tem zupełnie, w gazetach zaledwie wzmiankę znaleźć można, Niemcy unikają rozmowy o tym przedmiocie.

Co się stało? Czyżby ojczyzna Wagnera ostygła w kulcie dla wielkiego mistrza? Czy może słynna jednomyślność i solidarność Niemców nie dopisała? Czy jakieś intrygi popsuły piękne projekty? Nie, to tylko bardzo pospolita historya. P. Leichner wynalazł przed laty nowy sposób preparowania szminki teatralnej; drobne to odkrycie stało się źródłem ogromnej fortuny dla zręcznego przemysłowca. A że młoda Fortuna lubi często dobierać sobie Próżność za towarzyszkę, więc i p. Leichner tego towarzystwa nie uniknął. Nie wystarczył mu tytuł radzcy handlowego, który tylko najbogatszym kupcom i bankierom przypada w udziale; wystarał się o Legię honorową, i tego mu było za mało; zapragnął sławy wszechświatowej i w tym celu postanowił.... postawić pomnik Wagnerowi i zaprosić cały świat na festyn wagnerowski.

Do tego nie trzeba przecie być ani rzeźbiarzem, ani muzykiem, wystarcza mieć pieniądze. P. Leichner ofiarował na ten cel 40.000 marek, zebrał komitet i, naturalnie, jako inicyator i hojny ofiarodawca, został prezesem tego komitetu. Komitet, a raczej p. Leichner, zakroił plan uroczystości na wielką skalę: postanowił zaprosić na członków honorowych najwybitniejsze osobistości ze świata arystokratycznego, politycznego, literackiego i artystycznego wszystkich narodowości, urządzić szereg festynów muzycznych z udziałem największych artystów świata i zwołać kongres międzynarodowy, który przez czas trwania uroczystości będzie obradował w gmachu parlamentu nad

---

13)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Wskutek powyższego zrzeczenia się tronu, dnia 16-go sierpnia 1823 r., cesarz Aleksander I podpisał w Carskiem Siole manifest, w którym oznajmił, że „zwłóczył z wyznaczeniem następcy tronu w tej nadziei, że może tajemnicze zrządzenie Boże obdarzy go następcą tronu w prostej linii, ale obecnie śpieszy z ustaleniem tronu w ten sposób, by on ani na chwilę nie był opróżniony“.

W dalszym ciągu oznajmiono w manifeście, że W. Książę z pobudek wewnętrznych, złożył u stóp Jego cesarskiej Mości prośbę, ażeby „prawo do tej godności, którą z mocy urodzenia mógł kiedyś posiąść, przelane było na tego, któremu ono z kolei przynależy, i że przytem powziął to postanowienie dlatego, ażeby tym sposobem dodać nowej mocy aktowi uzupełniającemu o następstwie tronu, zadekretowanemu przez nas w 1820 roku i przez niego, o ile się jego dotyczy, uroczyście uznanemu“. Następnie powiedziano w manifeście, że zrzeczenie się W. Księcia, „jest stałem i niezmiennem“, że akt zrzeczenia się ma być przechowanym w Soborze Uspeńskim w Moskwie, oraz w synodzie, radzie państwa i senacie, oraz, że z mocy aktu o następstwie tronu, następcą będzie W. Książę Mikołaj Pawłowicz.

Różne można robić przypuszczenia, dlaczego ten manifest, uznający konieczność „zapobieżenia i utrwalenia spokoju i dobra ojczyzny i narodu, za pomocą wyraźnego i stałego oznaczenia następcy panującego monarchy“, nie był ogłoszony za życia Aleksandra I.

Czyżby przewidywał możliwość wskutek śmierci swej małżonki, że doczeka się następcy z drugiego małżeństwa? Czy może pragnął uniknąć konieczności za swego życia postawienia starszego brata w położeniu bezporównania niższem od położenia młodszego brata? A może, w uczuciu zabobonnej trwogi, wstrzymał się od ogłoszenia manifestu, jako przepowiedni bliskiej swej śmierci i w tym wypadku objawiło się to właściwe cesarzowi Aleksandrowi wahanie, jakiego zawsze w stanowczych chwilach życia doznawał. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że ogłoszenie tego manifestu zapobiegłoby tym zaburzeniom, które z konieczności musiały wybuchnąć w takim stanie rzeczy, o którym przedewszystkiem trzeba było rozgłosić, gdy tymczasem przeciwnie zrzeczenie się W. Księcia Konstantego usiłowano zachować w jak największej tajemnicy.

W. Książę Mikołaj Pawłowicz wprzód, nim włożył na głowę koronę cesarską, postarał się o to, by zrzeczenie się brata starszego podać do wiadomości publicznej. Ostrożność swoją w tej drażliwej sprawie doprowadził tak daleko, że jakeśmy to powiedzieli, nie uznawał za fakt spełniony owego zrzeczenia się starszego brata, które je dał jako W. Książę, i W. Ks. Mikołaj chciał, by je jako cesarz potwierdził. Już dalej ostrożności nie można było posunąć.

W. Książę Mikołaj w liście wysłanym przez feldjegra wzywał cesarza, aby przybył jaknajśpieszniej do Petersburga, ale W. Książę Konstanty odpisał, że propozycyi tej przyjąć nie może i zapowiedział, że „odjedzie jeszcze dalej, jeżeli wszystko nie będzie zrobione tak, jak chciał tego zmarły cesarz“, i dodawał, że nie mogące uledz zmianie zrzeczenie się jego, winno być ogłoszone przez opublikowanie testamentu zmarłego monarchy, oraz dokumentów doń dołączonych.

Dnia 9-go grudnia posłał do Petersburga bawiącego w Warszawie W. Księcia Michała z dwoma listami: jednym do cesarzowej Maryi Teodorówny, drugim do W. Księcia Mikołaja. W obu tych listach wypowiadał zamiar zrzeczenia się tronu i prosił brata, by przyjął odeń przysięgę wierności i dodawał, że „nie wypowiada żadnych żądań co do nowych godności i tytułów, ale ogranicza się na tytule cesarzewicza, którym był zaszczycony za wierną służbę zmarłym rodzicom“. O swem zrzeczeniu się zawiadomił także listownie prezydującego w radzie państwa księcia Łopuchina i ministra sprawiedliwości księcia Łobanowa-Rostowskiego.

Sytuacya stała się niezwykle kłopotliwa i ostatecznie zakończyła się wybuchem dnia 14 (27) grudnia 1825 r., z powodu którego W. Książę Konstanty pisał później do Opoczynina: „Niepodobna spokojnie myśleć o wszystkich nieostrożnościach władz miejscowych, które dały istotny powód do tych smutnych wypadków“. Może słuszność nakazuje przyznać, że głównym powodem zaburzeń był sam W. Książę, nie zaś „władze miejscowe“.

Przez trzy tygodnie blizko krążyły najsprzeczniejsze pogłoski o zamiarze nowego cesarza zrzeczenia się tronu na rzecz młodszego brata. Niepewność niepokoiła umysły. W Petersburgu, w którym wszyscy złożyli W. Księciu Konstantemu przysięgę, rozpuszczono pogłoskę, że przyjmie koronę i wkrótce przyjedzie do stolicy; że wysłany doń do Warszawy W. Książę Michał nie pojechał wcale, ale jako jego stronnik został przyaresztowany i osadzony w twierdzy Petropawłowskiej. Wszystkie te plotki wzbudzały ogólny niepokój i były powodem groźnych następstw, a tymczasem W. Książę Konstanty siedział w Warszawie i nie mieszał się do spraw, które sam najlepiej mógł był rozstrzygnąć. W Petersburgu nawet nie wiedziano, gdzie przebywa nowy cesarz, czy w Warszawie, czy w Taganrogu.

W tem dziwnem postępowaniu nie należy jednak dopatrywać się jakichś skrytych i złych planów, jak niektórzy sądzili i byłoby niewłaściwem przypuszczać, że czeka chwili, gdy rewolucya wyniesie go na tron, i że tym sposobem zmuszony, będzie uważał za rzecz konieczną złamanie danego poprzednio przyrzeczenia. Gdyby w rzeczy samej pragnął odzyskać te prawa, których dawniej się zrzekł, to miał po temu najlepszą sposobność w chwili, gdy doniesiono mu o przysiędze, złożonej mu jako cesarzowi, nietylko przez wojsko i lud w Petersburgu, ale i przez W. Księcia Mikołaja. Tymczasem okazuje się, że im przyjaźniejsze były okoliczności dla osiągnięcia tronu cesarskiego, tem wyraźniej wypowiadał on swe postanowienie, że władzy tej nie przyjmie.

W roku 1852 przy rozpatrywaniu papierów zmarłego ministra najwyższego dworu, ks. Wołkońskiego, znaleziono cztery zeszyty jednakowej treści, pod tytułem: „Wyjaśnienie Jego cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia dla kochanych rodaków“. Wyjaśnienie to pomieszczone zostało w książce hr. Korffa i z niego widać, że źródłem zrzeczenia się tronu przez W. Księcia Konstantego była wola cesarza Aleksandra I., który chciał, żeby na wypadek jego śmierci władzę objął W. Książę Mikołaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przekazy i listy kredytowe na Paryż, Londyn, Berlin itd. oraz na wszystkie większe miejsca kąpielowe wydają

Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

ogólnemi zagadnieniami muzycznemi naszej planety! To uczyniwszy, komitet wydrukował programy, zaproszenia i ilustrowane książki pamiątkowe z portretami protektorów, członków i znakomitych kapelmistrzów niemieckich; to wszystko rozesłał do projektowanych uczestników uroczystości. Zapomniał jednak o drobnostce i nie porozumiał się ani z rodziną Wagnera, ani z licznemi stowarzyszeniami wagnerowskiemi (Wagner-Vereine), ani z kapelmistrzami, artystami i instytucyami, którym przeznaczono czynną rolę w wykonaniu programu, ani nawet z wysokimi protektorami i członkami honorowymi, — czy przyjmują program i zaproszenie? Ten mały brak taktu, czy przezorności, stał się przyczyną katastrofy.

Przedewszystkiem energiczna i wpływowa pani Cosima Wagner potępiła ryczałtem cały projekt, jako powzięty bez jej zezwolenia; Wagner-Vereiny, p Kniese, kierownik muzyczny z Bayreuthu i znakomici kapelmistrzowie uznali, że p. Leichner wziął się do nie swoich rzeczy i nie zaakceptowali programu muzycznego; obrazili się członkowie rodzin panujących i dygnitarze o samowolne ogłoszenie ich jako protektorów; wreszcie odmówili udziału znakomici śpiewacy wagnerowscy, orkiestry, instytucye muzyczne, intendantura opery, magistrat miasta Berlina itd. Zdawało się, że projekt został pogrzebany, ale p. Leichner nie dał za wygranę i festyny zaprodukował w oznaczonym terminie, tylko z nieco zmienionym programem: kongresu nie było już wcale, pomnik zaś odsłoniono bez przedstawicieli Wszech-Europy i świata artystycznego; koncerty się odbyły, ale trochę inne i w innem wykonaniu. Zamiast Weingartnera i Nikischa stanęli mniej głośni kapelmistrze; zamiast orkiestry opery berlińskiej, wystąpiła doraźnie zebrana orkiestra. W programach koncertów pomieszczono nazwiska solistów, nikomu tutaj nieznanych; są wśród nich podobno wyszukane na prędce młode miejscowe gwiazdy.... przyszłości. Pomiędzy solistami koncertów „międzynarodowych“ czytam nazwiska: Mlle Janotha, niegdyś zwyczajna Polka Janota, a dziś „königl. preuss. Hofpianistin“ (London) oraz Signora Regina Pinkert (Grand Opera Barcelona) znana z występu w lwowskiej filharmonii. Pierwsza odegrała utwory Chopina i własne, druga zaśpiewała arye z „Cyrulika“ i „Purytanów“. Jakiś p. Füredi z Pesztu zagrał Tarantellę i Poloneza Wieniawskiego. Trudno dojść, jaki to wszystko ma związek z Wagnerem.

Oto jest wierne przedstawienie „wielkiego międzynarodowego kongresu muzycznego.“ Nie ma się czem chwalić i dlatego Prusacy milczą.

Sprawy sejmowe.

Na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń wejdzie rządowy projekt ustawy o pokryciu przez kraj części ($12^{1}/_{2}$%) kosztów budowy kanału spławnego z Krakowa do Zatora. Jak wiadomo przyczynienie się kraju w jednej ósmej części do pokrycia kosztów jest warunkiem rozpoczęcia budowy kanałów spławnych.

Komisya prawnicza na wczorajszem posiedzeniu przyjęła referat p. Władysława Leopolda Jaworskiego o wniosku p. Stapińskiego domagającym się darowania kar tym wychodźcom, którzy wyemigrowali z kraju, nie dopełniwszy obowiązków służby wojskowej. Referat ten domaga się wezwania rządu, aby zaopiekował się sprawą emigracyi.

Komisya budżetowa przyjęła wczoraj referat p. Kozłowskiego o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1904.

Komisya sanitarna przyjęła referaty o potrzebie budowy pawilonu izolacyjnego i domu administracyjnego przy szpitalu w Śniatynie, tudzież o budowie domu administracyjnego dla szpitala w Drohobyczu.

Komisya szkolna ukończyła obrady nad sprawozdaniem p. Stanisława Tarnowskiego o stanie szkół średnich.

Komisya gospodarstwa krajowego obradowała w dalszym ciągu nad sprawozdaniem p. Paygerta o wniosku p. Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów kraju z powodu odnowienia taryfy celnej i traktatów handlowych.

Komisya kolejowa przydzieliła posłowi Leo z Krakowa petycyę konsorcyum budowy kolei lokalnej Lwów-Podhajce o dodatkową subwencyę 850.000 koron.

(Petycya nauczycielstwa ludowego.)

Komitet wykonawczy I-go powszechnego wiecu nauczycieli galicyjskich wniósł na ręce posła Tomaszewskiego do Sejmu petycyę, zawierającą 6 punktów: 1) w sprawie nominacyi nauczycieli ludowych, 2) polepszenia płac nauczycielskich, 3) inspektorów szkolnych, 4) o karach dyscyplinarnych, 5) w sprawie reprezentantów nauczycielstwa w radach szkolnych okręgowych i 6) w sprawie konferencyi nauczycielskich.

Petycya żąda: a) zarządzenia w drodze administracyjnej, aby naczelna władza szkolna kandydatów, mających prawo wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, sama przydzielała na posady nauczycielskie w sposób, w jaki uzna za wskazane;

aby nauczyciel z dniem złożenia kwalifikacyi nauczycielskiej, o ile pozostaje w czynnej służbie przy szkole publicznej, wchodził w pełne swe prawa;

zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, że nauczyciel, stale zamianowany, może być przeniesiony na inną posadę tylko na własną prośbę lub na podstawie wyroku, wydanego wskutek prawomocnie ukończonego dochodzenia dyscyplinarnego, wykazującego, iż dalszy jego pobyt na tej posadzie jest niemożliwy.

Ad 2) żądają nauczyciele zrównania płac nauczycieli i nauczycielek ludowych i ich praw emerytalnych z płacami i prawami urzędników państwowych XI-tej, X-tej i IX-tej rangi, a ustawą tą by objąć także te osoby, które się już znajdują w stanie spoczynku, oraz wziąć w opiekę sieroty po nauczycielkach ludowych, którym władze szkolne odmawiają wszelkich zaopatrzeń.

Petycya żąda dalej, by na przyszłość powoływać do urzędu inspektorskiego nauczycieli ludowych i wydziałowych, najstarszych rangą i latami służby.

W sprawie kar dyscyplinarnych żądają nauczyciele, by wydać jasno określoną ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem, w której uwzględnione być powinny przedewszystkiem następujące momenty: a) aby wolno było tłómaczyć się obwinionemu ustnie, z przybraniem obrońcy prawnego; b) aby anonimowe oskarżenia usunięte zostały przy wszystkich dochodzeniach dyscyplinarnych; c) aby nauczycielom dozwolone było swobodne wykonywanie praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawami zasadniczemi; d) aby zachowanie się polityczne i towarzyskie nauczyciela nie było brane pod karb przepisów dyscyplinarnych; e) aby przy radach szkolnych okręgowych i przy radzie szkolnej krajowej ustanowiono osobne komisye dyscyplinarne, złożone z nauczycieli i wydano dla ich postępowania w myśl powyższych danych specyalną instrukcyę.

Petycya w sprawie reprezentantów nauczycielstwa w radach szkolnych okręgowych wnosi: by Sejm zmienił ustawę o c. k. radzie szkolnej okręgowej i w §. 7 ustawy o radzie szkolnej okręgowej wstawił dodatkowe zdanie następujące: „wszyscy nauczyciele, którzy zasiadają w radzie szkolnej okręgowej, czy to na podstawie wyboru okręgowej konferencyi, czy też mianowani, jako delegaci Kościoła, autonomii lub wyznań — wyjęci są na okres swojej działalności w radzie szkolnej okręgowej z pod nadzoru dydaktyczno-pedagogicznego inspektora okręgowego i podlegają pod tym względem tylko c. k. inspektorowi krajowemu.“

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 5 października).

Nad sprawozdaniem komisyi solnej o krajowej sprzedaży soli wywiązała się dosyć ożywiona dyskusya, w której brali udział X. Stojałowski, p. Kramarczyk, Stapiński, członek Wydziału krajowego p. Romanowicz i sprawozdawca komisyi p. Merunowicz.

X. Stojałowski domagał się, ażeby Sejm i Wydział krajowy postawiły energiczne żądanie do rządu, żeby oddał krajowi monopol sprzedaży soli. Obecnie kraj i Wydział krajowy występują w niebardzo godnej roli konkurenta kilku innych spekulantów. Przez oddanie całej sprzedaży soli w ręce kraju, rząd choć w części by wynagrodził tę ujmę, jaką mu czyni, zabierając mu wszystką sól, dobywaną w kraju. Następnie wytknął, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ani też w sprawozdaniu komisyi nie ma żadnej wzmianki o tem, iż znane defraudacye w krajowem biurze solnem wynikły z niedostatecznej kontroli. Żali się też mówca, że biuro solne wchodzi częstokroć w interesa z ludźmi, którzy nie dają gwarancyi uczciwości.

P. Kramarczyk wniósł uchwalenie rezolucyi, aby prywatnym handlarzom zabroniono sprzedawać sól dla bydła drożej jak po 6 koron za centnar metryczny.

P. Stapiński narzekał na to, że sól sprzedawana obecnie w opakowaniu, nie ma tej wagi, jaką mieć powinna.

P. Romanowicz zgodził się na rezolucyę proponowaną przez X. Stojałowskiego o wezwanie rządu, aby całą sprzedaż soli oddał krajowi.

Po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy p. Merunowicza uchwalono wszystkie podane przez nas wczoraj wnioski komisyi, tudzież rezolucyę X. Stojałowskiego, a odrzucono rezolucyę p. Kramarczyka.

Ze względu na spóźnioną porę przerwał marszałek dalsze obrady i polecił odczytać zgłoszone wnioski nagłe, a mianowicie wnioski pp. Kazimierza ks. Lubomirskiego, Schätzla i Wursta

Ks. Lubomirski domagał się w swym wniosku przyznania zapomogi pogorzelcom gminy Juszczyna. Nagłość tego wniosku uchwalono i przekezano go komisyi budżetowej do załatwienia.

P. Schätzel żądał w swoim wniosku przyznania nauczycielom ludowym w Złoczowie nadzwyczajnego dodatku na rok jeden z powodu pożaru, jaki nawiedził to miasto i stał się powodem nadzwyczajnej drożyzny. I ten wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Do komisyi sanitarnej zaś odesłano nagły wniosek p. Wursta o wezwanie Wydziału krajowego, ażeby wobec tego, że szpital w Złoczowie zgorzał, urządził w tem mieście w porozumieniu ze stowarzyszeniem Czerwonego Krzyża szpital barakowy.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, we środę, o godzinie 10 rano.

Mały feljeton.

Astrologia o żonach.

Sâr Peladan, głośny swego czasu na bruku paryskim mistyk, pisarz niepozbawiony talentu, twórca sekty, która przez czas pewien miała nawet licznych zwolenników, a nosiła nazwę „*Rose+*“ (=*Rose croix)* — zapragnął wzmocnić cichnący rozgłos swego imienia i napisał książkę pt. „*L“art de choisir sa femme d'après la physionomie*“ (Sztuka wybierania żony według oblicza). Widocznie niepowodzenie we własnem pożyciu małżeńskiem — Sâr rozwiódł się z żoną — przekonało go, że towarzyszkę życia, jeśli ma być dozgonna, wybierać należy z rozwagą, według pewnej metody, racyonalnej, naukowej, mniemaniem Sâra.

Rozpoczyna tedy Sâr traktat swój od podziału kobiet na 14 grup głównych i kilka podrzędnych; podstawą zaś dla tego podziału był wpływ słońca i planet na los człowieka. Takie zużytkowanie wpływów astralnych nie jest nowe, więc też Sâr przypomina, że Wenus w dalszym ciągu jest wyobrażeniem miłości, Jowisz porządku, słońce geniuszu, księżyc snu, Merkury dostosowania się, Saturn myśli, Mars czynnej działalności. Ponieważ zaś nadto każda gwiazda, oddziaływująca na narodziny istoty ludzkiej, posiada moc uposażenia dziecka na drogę życia błogosławieństwem lub klątwą, przeto należy rozróżnić czternaście typów czystych: dobroczynna lub złośliwa Wenus, wspaniałomyślny lub mściwy Jowisz i t. d. I na tem tle snuje Sâr swoją charakterystykę i na podstawie głębokich, jak zapewnia, badań, przychodzi do wielce zajmujących wniosków.

Tak np. Sâr przyszedł do przekonania, że złośliwa *Venusienne* (zachowujemy nazwy francuskie, gdyż nie nadają się do przekładu) jest barczysta, a potulna *Jupitérienne* poci się często; cicha *Lunarienne* składa zazwyczaj dłonie na kolanach, a siedząc, pochyla się naprzód; wreszcie łagodna *Saturnienne* chodzi wolno i ze spuszczonemi oczyma. Wpływy Saturna i Marsa są najsmutniejsze. Każda Saturnienne jest kobietą, mającą dużo rozumu, a mało serca, surową, ostrożną, zimną, nudną; gdy kocha, to bez polotu, gdy się starzeje, ulega najczęściej porażeniu apoplektycznemu. A taki jest typ dobry. Kobieta *Saturnienne* typu złego, ma wybitną skłonność do kilkakrotnego owdowienia i do samobójstwa przy pomocy trujących gazów, lub wyskakiwania oknem. *Marsienne* jest kłótliwa, despotyczna, je dużo, a ma szczególne upodobanie do — wisien. Na małżonka wybiera najchętniej mężczyznę małego, łagodnego i spokojnego, którego może opanować.

Merkury nadaje zmysł praktyczny i rozsądek. *Lunarienne* to znów kobieta niestała, rozmarzona, chciwa wrażeń, wielbicielka poetów, rozbójników i czarnoksiężników, ze skłonnościami do sztuki i do mistycyzmu. Wogóle jest osobą „lekką“, a na morzu należy baczyć na nią pilnie, gdyż powietrze morskie wywiera na jej cnotę wpływ szkodliwy. *Solarienne* to zazwyczaj kobieta bardzo czcigodna, rozumna, moralna i dumna. W miłości bywa często nieszczęśliwa, jako żona — to istna perła, zwłaszcza dla poetów, myślicieli i artystów. Natomiast pełna wyniosłej godności i obdarzona praktycznym zmysłem życiowym *Jupitérienne* jest jakby stworzona dla ambitnego urzędnika, lub dla walecznego generała. Najidealniejszym typem żony jest wszakże piękna, dobra, słodka *Venusienne*, która ma szczególne upodobanie do — lekarzy, jubilerów, ogrodników i fabrykantów wachlarzy. Szkoda tylko, że Sâr nie dodaje, czy mężczyźni tych zawodów odpowiadają jej uczuciom; wiadomo mu natomiast dokładnie, że kupcy i inżynierowie są wielkimi wielbicielami typu *Venusienne*.

Cenne wskazówki Sâra powinni młodzieńcy wziąć do serca, a ponieważ jest ich ilość spora, uzbroić się do kampanii jesiennej w tego „Bädekera“ *sui generis* i przy jego pomocy wyruszać do ataków salonowych.

KRONIKA.

Lwów 6 października.

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybyć ma z początkiem listopada r. b., w dniach 3 lub 4, wraz z małżonką do Łańcuta, do hrabstwa Potockich, na polowanie.

Mianowania. Minister kolei zamianował: starszego komisarza budownictwa Teodora Adamowicza, starszego komisarza maszyn Piotra Tokarskiego i komisarza maszyn Stanisława Gutkowskiego starszymi komisarzami jeneralnej inspekcyi kolei państwowej.

Nieprawdziwa pogłoska. Wciąż krąży po Lwowie pogłoska, że pomiędzy cukrowniami przeworską a chropińską toczą się rokowania o zawiązanie kartelu cukrowego; utrzymują nawet, że układ pomiędzy Przeworskiem a Chropinem już stanął. Otóż Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego oświadcza w nadesłanem nam piśmie, że ta pogłoska jest nieprawdziwa, a puściło ją chropińskie biuro sprzedaży, by w ten sposób paraliżować lub przynajmniej osłabić akcyę naszego społeczeństwa w obronie cukru krajowego przed produkcyą obcą.

Krajowe Towarzystwo budowlane zawiązać się ma niebawem we Lwowie. Będzie to Towarzystwo udziałowe, a zadaniem jego ma być w pierwszym rzędzie przyjmowanie od rządu w przedsiębiorstwo wykonywania tych budowli publicznych, które mają być wykonane nie za gotówkę, lecz za opłatą annuitetów. Pomocy finansowej w takich razach dostarczałyby temu Towarzystwu banki i instytucye finansowe krajowe. Założenie Towarzystwa zaprojektowali architekci i budowniczowie lwowscy, do akcyi tej jednak mają przyłączyć się także i krakowscy.

Uczczenie pamięci zacnego Polaka, pułkownika Jaworskiego, zmarłego niedawno komendanta wojskowego zakładu kąpielowego, nastąpi w tych dniach w Karlsbadzie. W tamtejszym parku zbudowali mu oficerowie pomnik, który właśnie będzie uroczyście odsłonięty.

Nasze-wasze, uprawiano z zapałem w Krakowie w tajnym domu gry hazardowej przy ul. Brackiej. Policya wykryła tę szajkę i postawi ją przed sądem.

XIX walne zgromadzenie gal. Towarzystwa leśnego. W sali Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie rozpoczęły się wczoraj obrady XIX walnego zgromadzenia galic. Towarzystwa leśnego przy współudziale około 50 członków. Obradom przewodniczy prezes Towarzystwa hr. Jerzy Duniu-Borkowski. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania z czynności i rachunków wydziału za rok ubiegły dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy 4 członków honorowych i 499 zwyczajnych. Dochody wynosiły 9549 K. 73 h., rozchody 6750 K. 16 h. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, ustanowiono budżet na rok 1904, a następnie odbyły się wybory uzupełniające czterech członków wydziału. Wybrani zostali ponownie pp. Kazimierz Acht, Zygmunt Demianowski i Jan Ligman, a ponadto hr. Kazimierz Szeptycki. Wybrano nadto komisyę rachunkową, do której weszli ponownie pp. Maryan Małaczyński i Mikołaj Niedźwiecki. Dalej toczyła się dyskusya nad referatem p. Lipińskiego o „najnowszej instrukcyi dla urządzania lasów państwowych“, a po jej wyczerpaniu odroczył przewodniczący obrady do środy. Dzisiaj rano udali się uczestnicy zgromadzenia na wycieczkę zbiorową do Mościsk, celem zwiedzenia zalesień piasków lotnych w okolicy Mościsk.

W sprawie głośnych nadużyć w dobrach tłumackich toczy się ciągle jeszcze śledztwo karnosądowe. Obecnie przesłuchany być ma przez sędziego śledczego rządzca, dóbr tłumackich Kalwaryjski, obok Regenstreifa główny sprawca nadużyć. Otrzymał on już, podobnie jak i Regenstreif, list żelazny i niebawem stanie przed sędzią śledczym, by złożyć zeznania.

Ognisko nauczycielskie. Pod taką nazwą powstać ma we Lwowie nowe stowarzyszenie nauczycielskie. Będzie ono miało na celu polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, oraz współdziałanie nauczycielstwa w akcyi uprzemysłowienia kraju. Nowe to stowarzyszenie będzie uwzględniało interesy ogółu nauczycieli w Galicyi.

Filharmonia lwowska. Instytucya ta, która w ubiegłym roku cieszyła się tak wielkiem uznaniem muzykalnej publiczności naszego miasta, istnieć będzie i nadal, aczkolwiek w zmienionej formie. Po usunięciu się od niej p. Ludwika Hellera, które jest już faktem dokonanym, reprezentantem jej będzie p. Lityński, dzierżawca gmachu Skarbkowskiego. Program, jaki zakreślono Filharmonii na przyszły sezon, tak się przedstawia: Głównym punktem w działalności będą koncerty rozmaitych znakomitych wirtuozów, pianistów, skrzypków, śpiewaków i śpiewaczek itd. Orkiestry własnej Filharmonia posiadać nie będzie, natomiast ze wszystkich lwowskich orkiestr wojskowych wybrani będą najlepsi muzycy i z nich utworzona zostanie orkiestra, której produkcye wypełniać będą programy koncertów filharmonijnych obok numerów solowych. Kapelmistrzem tej orkiestry będzie albo jeden z kapelmistrzów wojskowych, albo też osobno zaangażowany dyrygient. Prócz tego postara się zarząd Filharmonii o gościnne występy słynnych zagranicznych orkiestr, tak np. nawiązano już rokowania z najsławniejszym niemieckim dyrygentem Nikischem, który ma podobno przyjechać do nas ze znakomitą orkiestrą lipskiego *Gewandhausu*. Jak widzimy więc, program to, jakkolwiek szczuplejszy od zeszłorocznego, jednak mimo to wiele obiecujący, i życzyćby należało, aby wykonanie jego powiodło się jak najlepiej.

Konsulat francuski przeniesiono na plac Bernardyński l. 2.

Bojkot krawiecki. W sali „Gwiazdy“ odbyło się onegdaj zgromadzenie czeladników krawieckich, zwołane w sprawie majstra krawieckiego p. Maysenhältera, którego pracownię uchwalono zbojkotować, na wypadek, gdyby nie zgodził się on na żądania zajętych u niego pracowników krawieckich. Pracownicy ci użalają się mianowicie na swego pryncypała, że nietylko źle się z nimi obchodzi i każe im nieraz do północy wyczekiwać na tygodniową wypłatę, ale że ponadto licho ich płaci. Wobec tych zażaleń uchwaliło zgromadzenie, że zatrudnieni w pracowni p. Maysenhältera czeladnicy mają wypowiedzieć mu z dniem 10 bm. robotę, że dalej żaden inny czeladnik nie może stanąć do roboty w jego pracowni, że wreszcie we wszystkich innych warsztatach krawieckich mają czeladnicy czuwać nad tem, aby ich majstrowie nie przyjmowali żadnych robót od p. Maysenhältera. Ma to trwać dopóty, dopóki p. Maysenhälter nie uwzględni żądań swoich czeladników.

Do wiadomości rekrutów. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że wszyscy ci popisowi, którzy asenterowani zostali w czasie od 1 stycznia br., powołani będą do czynnej służby z dniem 12 października rb. Ktoby więc z jakiegokolwiek powodu nie otrzymał karty powołującej, a ma w roku bieżącym rozpocząć czynną służbę, ma razem z innymi stawić się 12 bm. w komendzie uzupełniającej miejsca swego pobytu.

Dostawa kopert dla sądów i starostw. Centralny Związek przemysłowy informuje nas w sprawie alarmu, podniesionego w niektórych pismach z powodu tego, że krajowa Dyrekcya skarbu zamówiła koperty z recepisami dla starostw, jako władz podatkowych, w Wiedniu, a nie w kraju. Otóż stało się to dlatego, ponieważ koperty te wyrabia się podług pewnego wzoru, który jest własnością firmy Hamburgera w Wiedniu i strzeżony jest ustawą o ochronie wzoru. Ochrona ta wygasa w r. 1904, w tym też czasie otrzymają dostawę kopert napewne firmy krajowe i to dostawę nietylko dla starostw, lecz i dla sądów.

Wspomnienie pośmiertne. Stanisława z Sobolewskich Fedorowiczowa, o której zgonie donieśliśmy wczoraj, była matką Adama Fedorowicza, delegata namiestnictwa w Krakowie, Władysława, starosty Rzeszowskiego, Maryi Janochowej i Ludmiły, która, jako uosobienie rzadkiego w świecie poświęcenia, pielęgnowanie od lat 30 sparaliżowanej staruszki matki za cel życia wziąwszy, niezamężną została. Pogrzeb odbył się w sobotę 3 b. m. przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków, szlachty, urzędników i włościan z dóbr p. Adama przybyłych. Kondukt prowadzili X. Karol Wołoszyński, mitrat kapituły przemyskiej i X. Józef Bomba, infułat tarnowski, a zwłoki zmarłej złożono w grobowcu familijnym przy cerkwi krzeczowickiej obok zwłok śp. męża jej zmarłego w roku 1863.

Śp. Stanisława była wzorem Polki-obywatelki i matki. Uwielbiana przez wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać, spokojnie usnęła, zostawiając po sobie najlepsze wspomnienie i żal prawdziwy. Cześć jej pamięci!

Pana Spetrino, byłego dyrygenta opery lwowskiej, spotkał nader dotkliwy zawód. Donieśliśmy przed paru dniami, że rozstał on się z naszym teatrem, z powodu, że go zaangażowano do opery nadwornej w Wiedniu jako drugiego kapelmistrza. Otóż, jak się obecnie okazuje, p. Spetrino zbyt pochopnie uwierzył, że ową posadę w operze wiedeńskiej otrzyma, polegając na przyrzeczeniu, danem mu przez dyrektora opery tej p. Mahlera, podczas pobytu jego we Lwowie. P. Spetrino, bę-

Z wystawy w Dźwińsku.

W bieżącym roku obchodziło towarzystwo rolnicze Witebskie jubileusz swego 25 letniego istnienia, dla uczczenia którego urządzono wystawę rolniczo-przemysłową. Jako miejsce wystawy nie obrano jednak gubernialnego Witebska, a to z powodu, że leży w zakątku i ma złą komunikacyę, lecz miasto powiatowe Dynaburg, czyli Dzwińsk, będący węzłem kolejowym kolei warszawsko-petersburskiej, smoleńskiej i rygskiej, łączącej go z morzem baltyckiem.

Miasto Dzwińsk jest starożytną osadą, wspominaną przez kroniki już w XIII wieku, gdzie kawalerowie mieczowi założyli zamek, następnie w roku 1585 przez króla Stefana Batorego zamieniony na pierwszorzędną fortecę graniczną. Pomimo, że Dzwińsk ma 80.000 mieszkańców, wydaje się być całkiem małem miastem, tyle tylko, że bardzo szeroko rozłożonem. Ulice bardzo szerokie, lecz niebrukowane lub też nierówno brukowane polnemi kamieniami, brak przeważnie trotuarów, wielkie błota i nieporządek, — oto obraz, który na pierwszy rzut oka przy wjeździe do miasta się przedstawia. Domy po większej części parterowe, niestojące w zwartym szeregu i co najdziwniejsza w 80 tysięcznem mieście, nienumerowane, tak, że jadąc fiakrem czyli tak zwanym „izwoszczykiem“, trzeba wymienić prócz ulicy także nazwisko właściciela domu; ponieważ zaś „izwoszczyk“ nie może znać nazwisk wszystkich właścicieli domów w całem mieście, więc jeździ się po całej ulicy, pytając na prawo i lewo, czy nie jest to właśnie żądany dom. Również i sam fiakier w Dzwińsku nie jest zwyczajny: wehikuł, którym jeździ, jest podobny do półkrytej dorożki, jednakże bardzo wązki, o kołach niskich a grubych i małym koziołku, na którym siedzi sam woźnica, w ogromnie wywatowanym płaszczu, co go czyni niezmiernie grubym. Według tamtejszych jednak pojęć, im grubiej woźnica wygląda, tem jest szykowniejszy, a szyk ten przy prywatnych pojazdach oficerskich niemożliwie jest przesadzony. Ruch na ulicach, pomimo wystawy, nader mały, a publiczność niezbyt elegancka, składająca się z małomieszczan, żydów i wojska.

Niedaleko za miastem znajduje się piękny sosnowy lasek, przemieniony na park, gdzie urządzono wystawę. Sama wystawa przedstawia się wcale dobrze, tem więcej, że tak mało czasu było do jej zorganizowania, a to z powodu, że pozwolenie rządu na wystawę przyszło dopiero w kwietniu.

Nie będę tu szczegółowo opisywał wystawy, lecz podam tylko jej ogólny obraz. Wystawa dynaburska trafiła na zły rok; deszcze bowiem tegoroczne dały się bardzo we znaki rolnikom litewskim, to też wystawa płodów rolniczych, oraz owoców nie wypadła tak świetnie, jakby mogła wypaść nawet w przeciętnym roku. Mimo to w dziale tym znajdowały się piękne okazy zbóż i owoców, było ich jednak stosunkowo niewiele, zważywszy, że na przykład sadownictwo na Litwie i w Kurlandyi stoi bardzo wysoko i dostarcza towaru na rynki pozakrajowe, przedewszystkiem zaś na petersburski. Za to wystawa bydła dopisała; wystawiono około 400 sztuk bydła, przeważnie rasy holenderskiej, angielskiej, oraz szwyców i wszystko bardzo ładne okazy; najładniejsze zaś okazy wystawili pp. Węcławowicz, Sołtan, Meysztowicz, Komar i Plater. Dział koni, składający się z blisko 150 sztuk, pozostawiał nieco do życzenia. Zaprezentowano tam wiele ras, stałego jednak kierunku w hodowli nie można się było dopatrzeć i tylko niewiele okazów przedstawiało większą wartość hodowlaną. Do nagrodzonych wystawców w tym dziale należeli pp. M. Chrapowicki, br. Rutenberg, Dowiatt i Meysztowicz. Dalej wystawiono trzodę chlewną, trochę drobiu, oraz wcale ładne psy: charty, wyżły i settery, z pomiędzy których odznaczała się suka p. Józefa Szadurskiego. Pawilon mleczarski, zarządzany przez p. Lidyę Goriańską, robił wrażenie, że ta gałąź gospodarstwa bardzo postępuje. Widzieć tam było można rozmaite maszyny mleczarskie, na których wykonywano praktyczne demonstracye, oraz gotowe wyroby, jak wyborne masło śmietankowe, oraz doskonałe sery, robione na sposób szwajcarski. Na wystawie znajdował się dalej pawilon hr. J. Platera Zyberga z pięknemi roślinami i kwiatami, oraz pawilon leśnictwa z rozmaitymi wyrobami i produktami leśnymi z dóbr hr. Magdaleny Krasińskiej, p. Bogdana Szadny, p. Wańkowicza i Teofila Platera.

Dziwna jednak rzecz, nie było całkiem pawilonu łowieckiego, a zdawaćby się mogło, że na Litwie byłoby czem pawilon taki zapełnić, pomimo, że obecnie myśliwstwo nie stoi tam na tym stopniu, na jakim my w Galicyi zwykle sobie go wyobrażamy, a to z powodu niezwykle rozpowszechnionego kłusownictwa, trzebienia lasów, oraz stosunków serwitutowych.

Wystawa przemysłowa była okazała, lecz prócz drobnego przemysłu domowego, bardzo rozwiniętego, na wystawie znajdowały się wyroby przeważnie nie tamtejsze, jak: maszyny z fabryk ryskich, warszawskich, oraz niemieckich, powozy i wyroby siodlarskie z Warszawy. Wyrobów zaś tamtejszego przemysłu fabrycznego było bardzo mało, to też i z tego względu dział ten nie przedstawiał specyalnego interesu. Ogólny jednak wygląd wystawy sprawiał dobre wrażenie, a założenie i rozmieszczenie wystawy było bardzo staranne. Jeżeli jednak w wystawie można wytknąć pewne usterki, to za to jej gospodarze oraz tamtejsi okoliczni ziemianie wywierają wrażenie niezwykle miłe, niezwykle sympatyczne. Z wystawą bowiem połączono zjazd rolników, a ponieważ tam umieją łączyć „utile dulci“, więc także życie towarzyskie jest bardzo rozwinięte i co zatem idzie, robi się wiele znajomości. Zjazd rolników zajmował się prócz kwestyi specyalnie rolniczych, także kwestyami ogólniejszej natury, jak: uregulowaniem stosunków roboczych, serwitutami leśnymi, odnowieniem kanału Windawskiego, łączącego Niemen z morzem Baltyckiem, a mającego wielkie znaczenie dla handlu drzewem, który w ten sposób mógłby ominąć cła niemieckie, wreszcie dzierżawami serwitutowemi. Chcąc jednak zrozumieć, co one oznaczają, trzeba znać ich historyczne pochodzenie. Otóż ludność gubernii witebskiej składa się, prócz Łotyszów, białorusinów i żydów, także ze staro-obrzędowców Rosyan, którzy przybyli w te strony po reformie Nikona. W 1864 roku jednak rząd ich nie uwłaszczył, lecz nadał im prawo wieczystej dzierżawy z czynszem, jaki płacili w roku 1863. Przed paru laty zaprojektował rząd wykupno tych gruntów i uwłaszczenie dzierżawców, z którą też chwilą oni zaprzestali płacić czynsz właścicielom, ci zaś znów do dziś jeszcze nie otrzymali indemnizacyi. Ta piekąca sprawa dotyka licznych ziemian, którzy też domagają się jak najszybszego jej uregulowania.

Również i towarzyski zjazd był liczny, to też co dzień przez czas 10-dniowej wystawy odbywały się bale, rauty i przyjęcia; a więc bal urządzony przez komitet wystawowy, bal u prezesa wystawy hr. Jozefata Platera i t. d. Szczególnie jednak była piękna wycieczka do Pohulanki, na zaproszenie hrabiny W. Platerowej. W piękny, słoneczny dzień wrześniowy o godzinie 3 popołudniu czekał w przystani dynaburskiej na zaproszonych gości parowiec hr. Platerów z muzyką wojskową na pokładzie. Cały krajobraz tonął w złotych blaskach jesiennego słońca, a z pokładu roztaczał się przepyszny widok na szeroko rozlaną Dźwinę, na zieleniejące na jej brzegach szmaragdowe lasy inflanckie i obszerne łany Kurlandyi. Wśród dźwięków muzyki po godzinnej żegludze przybyliśmy do Pohulanki, mającej śliczny nad samym brzegiem Dźwiny położony park, gdzie zastawiono na świeżem powietrzu podwieczorek, poczem nastąpił spacer po parku, wieczorem zaś bal. Tańce prowadził ze znaną umiejętnością i elegancyą hr. B. Jaksa Ronikier. Wśród danserek wyróżniały się prócz panien domu panny: hrabianka Broel-Platerówna, Radominówna, Komarówna, hrabianka Osten-Sackenówna, ordynatówna hrabianka Biszping, oraz panie: hrabina Mohlowa, hrabina Żółtowska i w. i. Wśród wesołego nastroju, podniesionego staropolską prawdziwie gościnnością, przeciągnęła się zabawa do późnej nocy, poczem przy blasku gwiazd nastąpił powrót parowcem do Dynaburga.

Wogóle ludzie tamtejsi sprawiają bardzo sympatyczne wrażenie: chcą i umieją pracować, czego dają dowody, kiedy jednak przychodzi czas na zabawę umieją się bawić, przytem są bardzo gościnni i co jest w stosunkach towarzyskich szczególnie pochwały godne, nie mają obłudy, owszem na każdym kroku widzi się szczerość i otwartość! To też kiedy po parodniowym pobycie w Dźwińsku, opuszczałem ten smętnie malowniczy kraj jezior i lasów, żal było wyjeżdżać.

Jan Mączyński.

dąc pewny, że zostanie drugim kapelmistrzem opery wiedeńskiej, pojechał do Wiednia i poprosił stamtąd dyrekcyę opery lwowskiej o dwumiesięczny urlop, a nie uzyskawszy go, telegraficznie zażądał dymisyi. Tymczasem w Wiedniu przekonał się, że intendantura teatrów nadwornych, od której zaangażowanie jest zależne, nic a nic nie wiedziała, i na życzenie p. Mahlera wcale nie myśli się zgodzić. Tak tedy p. Spetrino utraciwszy jedną posadę, drugiej nie otrzymał, a w dodatku musiał zapłacić karę umowną dyrekcyi opery lwowskiej. Podobno p. Spetrino stara się o powrót do Lwowa, ale tymczasem dyrekcya naszej opery zawarła już kontrakt z nowym kapelmistrzem p. Brunetto.

Wiece przemysłowe odbędą się w Janowie we środę, w Tarnobrzegu i w Bóbrce we czwartek, a w Brzeżanach w piątek.

Wiec parafialny. Przy współudziale przeszło 2000 osób, przeważnie wieśniaków, odbył się w Olejowie w dzień św. Michała wiec parafialny pod przewodnictwem x. proboszcza Strzeszkowskiego. Obradowano na polu obok kościoła. Pierwszym mówcą był x. Sztyrak, katecheta ze Złoczowa, który wezwał przedewszystkiem uczestników wiecu do złożenia hołdu nowemu Papieżowi Piusowi X przez wzniesienie trzykrotnego okrzyku na cześć Jego, co też wiecownicy z zapałem uczynili, a następnie mówił o pielęgnowaniu wiary i mowy przodków. Przemówienie swoje zakończył x. Sztyrak zaintonowaniem pieśni „Serdeczna Matko“, którą zebrani z zapałem dokończyli. Następny mówca, włościanin Półtorak z Bzowicy, wzywał w gorących słowach zgromadzonych, aby strzegli przedewszystkiem mowy ojców i na każdym kroku manifestowali swoje pochodzenie polskie, a przy tej sposobności wykazywał potrzebę zakładania po wsiach jak największej liczby czytelń, bo — jak mówił — „wieś bez czytelni, to chata bez okna“. Przemawiali następnie jeszcze: prof. Stępień ze Złoczowa i emerytowany nauczyciel p. Stroka z Olejowa. Obaj oni zachęcali zgromadzonych do zakładania po wsiach swoich: czytelń, kas Raiffeisena i Kółek rolniczych. Na zakończenie przemówił przewodniczący wiecu x. Strzeszkowski. Podniósł on w przemówieniu swojem ze szczególnym naciskiem zwłaszcza to, że wiece takie, jak ten, nie mają bynajmniej na celu szerzenia nienawiści do narodowości ruskiej, ale jedynie rozbudzanie i umacnianie wśród ludności polskiej zamiłowania do tego, co polskie. Po odbytym wiecu i odprawionych następnie nieszporach odbyło się poświęcenie nowej czytelni w Olejowie. Poświęcenia dokonał x. Bodarski z Załoziec.

Zamach samobójczy. Z Krakowa donoszą, że w jednej z tamtejszych kawiarń usiłował onegdaj w nocy odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, 20-letni uczeń krakowskiej Akademii sztuk pięknych, Alfred Dobrowolski. Rannego, którego życiu nie grozi niebezpieczeństwo, odwieziono do szpitalu. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Konkursa rozpisują: Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie na posadę starszego oficyała kancelaryjnego w IX. kl. rangi przy sądzie obwodowym w Złoczowie (podania do 20 b. m.), oraz na posadę radcy Sądu kraj. jako naczelnika sądu powiat. w VII kl. rangi, ewentualnie sędziego powiatowego w VIII kl. rangi przy sądzie powiatowym w Stanowcach, tudzież na posadę sekretarza sądowego w VIII kl. rangi przy sądzie obw. w Suczawie. Podania do 25 b. m. Namiestnictwo na posadę weterynarza powiatowego w X klasie rangi (podania do końca b. m.), oraz na posadę koncepisty sanitarnego z poborami X kl. rangi w gal. służbie zdrowia. Podania do 20 b. m.

Pomnik Bismarka będzie odsłonięty w tym tygodniu w Poznaniu. Hakatyści postawili go na samym wjeździe do miasta z dworca kolejowego. Na tę arogancyę odpowiedzą oczywiście Polacy tak samo pogardliwem milczeniem, jak odpowiedzieli w Wilnie na postawienie tam pomnika Murawiewa Wieszaciela.

P. Brunetto, nowozaangażowany kapelmistrz naszej opery, który wczoraj przybył do Lwowa, zabrał się natychmiast do pracy i już dzisiaj rozpoczął próby z „Walkiryi“. W toku są również przygotowania do wystawienia operetki Offenbacha „Pan Chonfleuri przyjmuje,“ oraz z głośnej obecnie zagranicą operetki Hugona Felixa „Madame Sherry.“ „Pensyonarki“ i „Dziesięć cór na wydaniu“ znajdą się również już niedługo na warstacie teatralnym.

Formułka nie na miejscu. Rosyjska ajencya telegraficzna, przyzwyczajona do opisywania szablonowemi frazesami wszelkich carskich uroczystości w Rosyi, podała rosyjskim dziennikom następujące doniesienie o łowach w Mürzstegu: „Wynik polowania był nadzwyczaj pomyślny. W całej okolicy panuje wielka radość“.

Bezprzykładne barbarzyństwo. Tuż pod Wilnem, przy kościele św. Piotra, rośnie gaj lipowy, zwany dotąd „gajem świętym“, ponieważ pod temi lipami stał jeszcze za pogańskich czasów ołtarz niechrześcijańskich Litwinów. Oczywiście mieszkańcy otaczali ten gaj największą opieką. Tymczasem teraz jeden z dygnitarzy miejskich, właściciel sąsiedniego gruntu, chciał koniecznie, aby od ulicy, która mimo gaju przechodzi od Wilna do Antokola, była przeprowadzona boczna ulica ku Wilii, przez którą w tem miejscu ma być most zbudowany. Rada miejska zamierzała tak przeprowadzić tę boczną ulicę, żeby święty gaj ocalał, lecz dygnitarzowi to się nie podobało, bo nie miałby frontu przy tak przeprowadzonej ulicy. Nikomu tedy nic nie mówiąc najął ludzi i kazał gaj wyciąć. Zrobił się wprawdzie wielki alarm i to barbarzyństwo wstrzymano, ale kilka lip już padło pod siekierą tego wandala.

Samobójstwo. W sprawie samobójstwa, popełnionego wczoraj w jednym z hotelików przy ul. św. Stanisława we Lwowie przez Franciszka Grzesiaka z Ulanowa, dowiadujemy się, że narzeczona samobójcy, Barbara Rzepielówna, która po samobójstwie Grzesiaka znikła tak ze Lwowa, że przypuszczano, iż także sobie życie odebrała, znajduje się obecnie w Ulanowie. Doniósł o tem dzisiaj policyi lwowskiej wuj Rzepielównej. Teraz więc będzie można stwierdzić na pewne, czy Grzesiak popełnił samobójstwo, czy też — jak twierdzi matka samobójcy — został przez narzeczoną swoją zabity.

Nie było żadnej rzezi żydów w Mohylowie. Dzisiejsza *N. Fr. Presse* donosi, że *Alliance israelite* otrzymała z Rosyi bezpośrednią wiadomość, iż nieprawdziwe było doniesienie jednego z pism czerniowieckich o rzezi żydów w Mohylowie, i że ani w Mohylowie nad Dnieprem ani w Mohylowie nad Dniestrem (kilka godzin od Nowosielicy) nic podobnego się nie stało. Pogłoska powstała może z powodu paniki, jaka zapanowała w gubernii mohylowskiej wskutek zajść w Homlu.

Zaprzedany w niewolę. Następujący epizod z życia Mascagniego opowiadają pisma zagraniczne. Rzecz działa się w Rzymie. Jeden z przyjaciół twórcy „Kawaleryi“, Tom, jechał koleją elektryczną. Nagle otwierają się z hałasem drzwiczki wagonu i ukazuje się w nich postać Mascagniego, który trzyma pod pachą gruby zwój papieru. Po zwykłem powitaniu zawiązuje się między przyjaciółmi rozmowa:

— Ta paczka — mówi Tom — to zapewne twoja najnowsza opera?

— Nie...

— Więc nie pracujesz?

— Konferuję z moim impresaryem szwedzkim.

— Jedziesz zatem do Szwecyi?

— I do Norwegii. Dwa miesiące, 40 koncertów, poświęcenie i uroczyste otwarcie teatru Królewskiego w Sztokholmie — to wszystko czyni razem 40.000 lirów, które wpłyną do mojej kieszeni.

— Wówczas powrócisz i będziesz tworzył...

— Ani mi się śni, bo następnie jadę z koncertami do Niemiec. Zaczynam od Lipska. Podpisałem kontrakt na dwa miesiące.

— Ale potem zaczniesz pisać, albo — już nigdy nie będziesz *maestro-compositore*...

— Mój kochany!... Będę grał Turkom i Hottentotom, komu chcesz, nawet głuchym od urodzenia. Potrzebuję pieniędzy dla siebie i dla rodziny. Ale — do widzenia! Wysiadam...

Po tych słowach Mascagni opuścił wagon i zniknął za rogiem najbliższej ulicy. A Tom zaczął zastanawiać się nad tem, czy w geniuszu siłą kierującą jest geniusz, czy żądza sławy, czy chciwość pieniędzy?

Mniejsza o to, czego się domyślił p. Tom. Faktem jest, że Mascagni przebywa zwykłą drogę wielu artystów tej miary, co on.

Sztuka jest wolną i wielką panią, dopóki nie stanie jej w poprzek rozgłos. Z chwilą, kiedy artysta tej miary co Mascagni zdobywa imię, przestaje tworzyć, a zaczyna się produkować; biorą go w swoje obroty przedsiębiorcy, przerzucają nim z jednego krańca ziemi na drugi, bawią nim tłumy, pokazują go za drogie pieniądze i zamykają w złotej klatce, której pręty mogą rozsadzić tylko bardzo silne indywidualności; słabe zaś — poddają się przeznaczeniu i obojętnie patrzą na to, jak ich gwiazda mierzchnie i dogasa. Zaprzedali się w niewolę! A jest ich legion takich „zaprzedanych“.

„Przemysłowiec“ — tygodnik popularny dla spraw techniki i przemysłu — jest nowem pismem, które zaczęło wychodzić we Lwowie. Jego pierwszy numer rozsyłamy dziś naszym czytelnikom. Z programu zamieszczonego w tym numerze każdy łatwo się przekona, że będzie to pismo istotnie popularne, pożyteczne nietylko dla techników, ale także dla wielu rolników i przemysłowców. Będzie ono wskazywało, gdzie są jeszcze w kraju niewyzyskiwane rudy, pokłady kamienia itd. Będzie także zawiadamiało o cenach wszelkich surowców, o najlepszych sposobach zużytkowania odpadków, oraz o przedsiębiorstwach, które się będą nastręczały. Spodziewamy się zatem, że będzie to pismo bardzo pożyteczne i zasługujące na poparcie.

Prof. Delbrück i hakatyści. Wiadomo, że izba karna w Berlinie skazała swojego czasu prof. Delbrücka na 300 marek kary za rzekomą obrazę zarządu Tow. hakatystów w artykule, umieszczonym w *Preussische Jahrbücher*. Przeciwko temu wyrokowi prof. Delbrück odwołał się do kamergerychtu, który zniósł wyrok izby karnej i sprawę przekazał temu samemu sądowi do ponownej decyzyi.

Z Poznania piszą do *Wieku* warszawskiego: Typowym obrazkiem naszych stosunków jest niedawne zajście między znanym i powszechnie szanowanym obywatelem ziemskim, a landratem, słynnym hakatystą. Landrat ów, przybywszy w funkcyi urzędowej do domu obywatela, nazwijmy go p. X., przyjęty w myśl tradycyjnego „gdy raz wstąpił w progi moje, włos mu z głowy spaść nie może!“ uznał za stosowne... odmówić ręki witającemu go gospodarzowi i na słowa gościnności odpowiedział arogancką przemową, iż „kto przeciw niemu występuje na zebraniach, kto agituje w duchu narodowym, ten nie może dostąpić zaszczytu, aby on, landrat, podał mu rękę“.

Oczywiście obywatel polski nie zapomniał ani na chwilę, co winien prawom gościnności tradycyjnej, lecz za to następnego dnia posłał dobrze wychowanemu Prusakowi sekundantów. Sprawa miała się zakończyć przy huku pistoletów na piętnaście kroków... ale typowa arogancya landrata nie znalazła jakoś ekwiwalentu w męstwie. Rycerski Prusak oświadczył przedewszystkiem, że rozmowa między nim, a wspomnianym obywatelem była natury urzędowej, więc nie jest obowiązany odpowiadać za nią z bronią w ręku. Skoro jednak przyjaciele wytłómaczyli mu, że taki wykręt nie jest godny „ciętego“ mężczyzny, pojechał do prezesa regencyi, pana von Waldowa, by zasięgnąć rady. Streszczała się ona, jak opowiadają, w nader krótkich słowach: „Kto nawarzył piwa, niech je pije!“. Wówczas nareszcie odezwała się w Prusaku rycerska dusza, zawołał sekundantów obrażonego i zażądał, aby... zredagowali protokół, przepraszający obywatela w nader uniżonych, niemal upokarzających wyrazach.

Do podania nazwisk nie jestem upoważniony.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 11, w poł. +11. Bar. 760. Spada. Deszcz.

W sklepie kosmetyków.

— Radzę panu dobrodziejowi używać tej wody na porost włosów; wspaniale działa!

— Już próbowałem — nic nie pomogła.

— Hm.... woda temu nie winna, jeno głowa pana dobrodzieja.

Do opalania węglem, drzewem, korą, gazem, naftą lub spirytusem wyrabia fabryka pieców, kuchni oszczędnościowych i pieców kąpielowych Max Bode & Comp., Wiedeń V, Siebenbrunngasse 44, bogaty sortiment pieców i kuchni.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek po raz 1szy „Papla,“ komedya w 3 a. Edmunda Sée. — We środę „Piękna Helena“, operetka. — We czwartek po cenach zniżonych „Na zawsze“ Rydla.

Cyrk. Dziś we wtorek przedostatnie przedstawienie. Benefis klownów pp. Lepomme i Eugen.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 6 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5654 sztuk. W tem było z Galicyi 197 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedane pozostały 53 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 78 sztuk po 60 do 66 koron, 116 po 67—74 koron, 3 sztuki po 76 do — koron. — Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76 koron, krowy podtuczone po 60 do 76 koron, bydło chude po 42 do 60 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 4 października.

(Z) Tegoroczna jesienna kampania zbożowa jest w tym roku na targu tutejszym bardzo licha, osobliwie w pszenicy. Pochodzi to głównie stąd, że Czechy, będące z reguły największym odbiorcą pszenicy na targu tutejszym, miały w tym roku u siebie i jakościowo i ilościowo dobry zbiór i zupełnie obchodzą się bez obcego ziarna, zakupywanego zazwyczaj u tutejszych handlarzy. Także zapotrzebowanie młynów austryackich, zaspokajających zazwyczaj w Wiedniu swe potrzeby, jest obecnie znacznie mniejsze niż w innych latach, gdyż młyny węgierskie, nie mogąc zwłaszcza dla przedniejszych sort mąki znaleźć dostatecznego zbytu na Węgrzech, wszystkiemi siłami starają się pozyskać dla niej odbiorców w Austryi i za granicą i czynią znaczne ustępstwa w cenach. To też ten import mąki węgierskiej daje się bardzo odczuwać austryackiemu przemysłowi młynarskiemu, i on także sprawia, że popyt o ziarno jest mniejszy niż normalny.

Przy takich niepomyślnych konjunkturach sukcesem można nazwać i to, że ceny pszenicy bodaj nie spadają w dalszym ciągu. Ten wyjątkowo słaby ruch handlowy w pszenicy uderza tem bardziej, że zapasy jej, nagromadzone obecnie w Wiedniu, są cztery razy mniejsze, niż bywało w poprzednich latach w tej porze roku. Dzisiejszy stan bowiem tych zapasów wynosi wszystkiego 15.639 centnarów metrycznych, a przed rokiem wynosił z górą 60 tysięcy centnarów.

Znacznie lepsze stosunki niż w pszenicy panują w handlu jęczmieniem. Od pewnego czasu ruch handlowy w jęczmieniu ożywia się coraz bardziej, a i eksport jego przybiera coraz większe rozmiary.

Także żyto podniosło się w cenie mniej więcej o 5 halerzy na 50 kilogramach.

Zaofiarowanie owsa, zwłaszcza węgierskiego, jest obecnie bardzo wielkie, skutkiem czego ceny jego okazują tendencyę zniżkową.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 153 wagonów, żyta 512, jęczmienia 170, owsa 533, kukurudzy 352, soczewicy 86 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 8·10—8·55, za banatkę (76 do 80 kilo) 7·65—8·20, za słowacką (75 do 80 kilo) 7·60—8·05, dolno-austryacką (76 do 80 kilo) 7·55—8·00.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 6·55—6·75, rozmaite węgierskie (71 do 74 kilo) 6·45—6·65, austryackie (71 do 75 kilo) 6·45 do 6·70.

Za jęczmień loco stacye nadawcze, płacono: morawski średni 6·85—7·25, prima 7·25 do 8·00, słowacki średni 6·30—6·85, prima 6·85 do 7·75, północno-węgierski średni 6·35—6·50, prima 6·50—7·50.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach nowy płacono 5·75—5·90, średnie gatunki 5·80—6·05, prima 5·95—6·20, za węgierski stary płacono 6·00—6·75.

Za starą kukurudzę płacono 6·55—6·70, Cinquantin 7·60—8·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Belgrad 6 października. Dzienniki wyrażają nadzieję, że nowy gabinet zdoła rozwinąć dodatnią działalność, chociaż skład jego nie zupełnie odpowiada życzeniom licznych kół ludności.

Waszyngton 6 października. Do Białego Domu wszedł wczoraj jakiś człowiek i zażądał rozmowy z prezydentem. Gdy urzędnik, pełniący służbę, chciał się dowiedzieć od niego, czego żąda, człowiek ów dobył rewolweru. Po dość długiej walce zdołano go ubezwładnić.

Wstępne przesłuchanie wykazało, że nazywa się on Elliot i jest poddanym szwedzkim. Miał on przy sobie także nożyczki i wielki nóż. Postanowiono oddać go pod obserwacyę lekarską. Gdy policyanci wieźli go do szpitala, wydobył on z kieszeni mały rewolwer, t. zw. buldog, ale mu go odebrano.

Budapeszt 6 października. Węgierskie biuro korespondencyjne otrzymało z Wiednia wiadomość, że hr. Khuen będzie dziś o godz. 10 rano u Cesarza na prywatnej audyencyi i wysłucha najwyższej decyzyi co do rozwikłania przesilenia.

Tożsamo biuro zaprzecza wiadomości podanej w jednym z dzienników wiedeńskich w formie interviewu, jakoby hr. Khuen na wczorajszej swej audyencyi u Cesarza wymienił hr. Juliusza Andrassego jako kandydata na prezydenta gabinetu.

Hamburg 6 października. Robotnicy węglowi, należący do „Związku robotników portowych“, uchwalili rozpocząć strejk, jeśli nie otrzymają podwyższenia płacy, wynoszącej obecnie 4 marki 50 fen.

Wiedeń 6 października. Cesarz Franciszek Józef darował hr. Lambsdorfowi miniaturowy swój portret w ramce, wysadzanej brylantami, oraz nadał rosyjskiemu ambasadorowi w Wiedniu, Kapnistowi i ministrowi dworu cara, bar. Fredericksowi wielkie krzyże orderu św. Szczepana. Także inni członkowie świty carskiej otrzymali wysokie odznaczenia i podarunki.

Car Mikołaj darował wielkiemu ochmistrzowi dworu ks. Montenuovo swój portret miniaturowy w ramce, wysadzanej brylantami, oraz nadał generalnemu adjutantowi hr. Paarowi i komendantowi korpusu hr. Uexhüll-Gyllenbandowi brylanty do orderu Aleksandra newskiego. Inni dygnitarze dworscy otrzymali również odznaczenia rosyjskie.

Biuro korespondencyjne donosi, że rezultat konferencyi w Mürzsteg zadowolił w wysokim stopniu obu monarchów. Zewnętrzną oznaką tego zadowolenia są wysokie odznaczenia, jakie otrzymali obaj ministrowie spraw zagranicznych.

Konstantynopol 6 października. Odpowiedź Porty na komunikat mocarstw z 24 go z. m., zaznacza, że przyjęła ona to oświadczenie do wiadomości i stwierdza ponownie jej dobrą wolę co do zaprowadzenia porządku w Macedonii. Porta powtórnie zaznacza, że jeżeli projektowane reformy dotychczas nie są przeprowadzone, to jest to winą bułgarskiej agitacyi, która paraliżuje czynności władz. Stłumienie ruchu powstańczego udałoby się rychło, gdyby Bułgarya zechciała przeszkodzić tworzeniu się oddziałów powstańczych i przekraczaniu przez nie granicy tureckiej. Oddziały te w jednem miejscu rozgromione, ukazują się w innych. Położenie obecnie jeszcze się pogorszyło wskutek zbrojenia się Bułgaryi. Pokojowe dążenia Porty są znane, mimo tego, jeśli mocarstwa pragną polepszenia stosunków, muszą w tym kierunku wywrzeć swój wpływ, aby Bułgarya obowiązki swe względem sąsiada wypełniała i zapobiegła tworzeniu się i przechodzeniu przez granicę oddziałów powstańczych. Porta wyraża wdzięczność mocarstwom za poczynione kroki i przedstawienia i spodziewa się, że osiągną one skutek pożądany.

Konstantynopol 6 października. Porta wręczyła ambasadorom austryackiemu i rosyjskiemu sprawozdanie o walkach z powstańcami w ostatnim miesiącu. Ze sprawozdania tego wynika, że poległo w tym czasie 147 powstańców, a wielu raniono lub wzięto do niewoli.

Petersburg 6 października. Onegdaj odbyło się posiedzenie „Towarzystwa Słowiańskiego“ w sprawie organizacyi pomocy dla zbiegów macedońskich. Uchwalono przeznaczać 10.000 rubli z rezerwowego funduszu Towarzystwa na ten cel, a nadto postarać się o pozwolenie zbierania składek w cerkwiach. Wyrażono nadzieję, że także inne towarzystwa pośpieszą z pomocą. Podniesiono obojętność społeczeństwa rosyjskiego dla tej sprawy; złożyło ono bowiem dotychczas zaledwie 2500 rubli.

Jokohama 6 października. Agencya Havasa donosi: Flota japońska, wioząca kilka pułków różnego gatunku broni, odpłynęła do brzegów koreańskich.

Haga 6 października. Sąd rozjemczy rozstrzygnął w sprawie wenecuelskiej, że wszystkie akta mają być redagowane w języku hiszpańskim, ale przytem mają być przetłómaczone na język angielski.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 6 października. Prezydent ministrów Balfour wystosował do ks. Devonshire pismo, wyrażające zdziwienie z powodu jego podania się do dymisyi, zwłaszcza, że polityka Balfoura była mu zawsze znana i zawsze z nią się zgadzał. Balfour ubolewa nad tym krokiem ks. Devonshira tem bardziej, że wywoła on rozłam w stronnictwie konserwatywnem.

Londyn 6 października. Prezydent tajnej rady ks. Devonshire podał się do dymisyi.

Londyn 6 października. Gabinet już uzupełniono. Kanclerzem skarbu zamianowany Austen Chamberlain (syn dymisyonowanego ministra kolonii), sekretarzem dla kolonij Alfred Lyttleton, a Brodrich sekretarzem dla Indyj.

Londyn 6 października. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu, że od połowy czerwca do dzisiaj aresztowano już 6 obłąkanych, którzy przybyli do Białego Pałacu. Przedsięwzięto surowe środki ostrożności dla ochrony Roosevelta.

Petersburg 6 października. Dzienniki wyrażają zadowolenie z tego, że rządy Austro-Węgier i Rosyi wysłały w sprawie macedońskiej równobrzmiące telegramy do swych ambasadorów w Konstantynopolu. *Nowosti* piszą, że depesze te oznaczają nową fazę w kwestyi macedońskiej, fazę czynnego wmięszania się obu mocarstw. Pobyt cara w Wiedniu — prędzej, niż się spodziewano — wydał uchwytny rezultat. *Petersb. Wiedomosti* widzą w postępku obu mocarstw dowód, że nie dadzą się więcej w pole wyprowadzić przez Turcyę.

Budapeszt 6 października. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia:

Cesarz przyjął dziś o godzinie 9 rano hr. Khuena Hedervarego, który załatwia nadal czynności urzędowe aż do formalnego uwolnienia go z urzędu.

Cesarz powołał byłego prezydenta ministrów Szella do siebie, aby wysłuchać jego zapatrywań o położeniu, zanim zarządzi utworzenie nowego gabinetu.

W najbliższych dniach nie uda się Cesarz do Budapesztu i dlatego poruczył arcyksięciu Józefowi Augustowi zastępstwo swe na uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego mostu na Dunaju.

Hr. Khuen powraca popołudniu do Budapesztu.

Waszyngton 6 października. Aresztowany w Białym Domu Elliot jest z rodu Szwedem, mechanikiem z Minneapolisu, gdzie często wygłaszał mowy o socyalizmie. Przed odjazdem do Waszyngtonu odwiedził on miasto Paterson, znaną siedzibę anarchistów. Ponieważ lekarze uznali go za umysłowo chorego, przeto zamknięto go w zakładzie dla obłąkanych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 6 października. JE. hr. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. M. Garapich z Cebrowa. T. hr. Sobański z Podola. Dr. S. Kimmelmann i dr. J. Kornblüh z Sanoka. J. Malecki z N. Sącza. L. Horodyska z Kolędzian. J. Storfer z Czerniowiec. A. Gurowska z Warszawy. Z. Włodek, J. Milewski i P. Górski z Krakowa. JE. L. Biliński, A. Rappaport, br. A. Popper i S. Sozański z Wiednia. J. Heller z Wygody. W. Gnoiński z Krasnego. Dr. A. Szelągowski ze Lwowa. JE. F. Hengelmüller z Waszyngtonu. J. Götz z Okocima. K. Paygert z Sidorowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. S. Jędrzejowicz z Jasionki.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 6 października. H. T. Komarnicka z Jarosławic. B. Czajkowski z Kowalówki. L. Łobos z Taurowa. J. Miliński z Helenkowa. L. Brauer z Wiednia. A. Gajewski z Romanowa. W. Małecki z Zarubiniec. F. Kozłowski z Lipy. J. Käsebier z Hamburga. J. Kalita z Zielonej. X. A. Kociuba z Zarwanicy. F. Andryacki z Radziwiłłowa. T. Jarosz z Rawy ruskiej. M. Carów z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 października. M. Wróblewski z Zakopanego. A. Faschinka, O. Haupt, N. Bresowski, A. Schaar, K. Gronemann i L. Klein z Wiednia. M. Hecht z Budapesztu. M. Ungerowa z Drohobycza. B. Widajewicz z Wołcniowa. M. Radecki z Brzeżan. H. Czaykowscy z Białego dworu. J. Feitler z Genewy. R. Segerc z Żółkwi. W. Zeregewicz z Horożanki. W. Ząbecki z Pobereża. J. Pokiński ze Stryja. M. Ulrich z Czerniowiec. R. Dmowski z Krakowa. J. Sękulski i E. Święcicki z Warszawy. S. Bessler z Kaiserslautern. M. Popławski z Lublina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn

Dr. Eug. Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje, jak dotąd, od 2—4. popoł. Leczenie **w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym** odbywa się od 8—9½ z rana i od 2—6 po poł. ul. **Trzeciego Maja l. 2.**, I. p.

Adw. dr. Mieczysław Szeliga

przeniósł kancelaryę do domu ul. **Kopernika 4**, I p.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Wiedeń 6 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890 3%	289.—
„ „ „ „	z r. 1889 3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł.	m. k. 4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł. 5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100	zł. 4%	258.00
Pożyczka serbska prem. po 100	frank. 2%	87.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400	frank.	120.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 444.00, Clary 40 zł. m. k. 167.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 165.00, Palfty 40 zł. m. k. 160.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 52.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 64,—, Salma 40.00 m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Wiedeń 6 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·50 (słabo). Spirytus 41·80 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 6 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 6 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·52. Mąka („Fleur de Paris“) 30·15.

Frankfurt 6 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 204·25. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 188·80. Laura 000·00.

Budapeszt 6 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·47—7·48, na kwiecień 7·64—7·65; żyto na październik 6·15—6·16, na kwiecień 6·42—6·43; owies na październik 5·30—5·31, na kwiecień 5·88—5·89; kukurudza na październik 5·89—5·91, na maj 1904 5·24—5·25. Rzepak na sierpień 11·85—11·95. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 6 października.

Marki 117.38, renta majowa 99.85, węgierska renta koronowa 97·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 650.00, węg. zakł. kred. 712·00, anglobanku 271.50, unionbanku 519.00, bankvereinu 472.00, länderbanku 413·00, kolei państw. 650.50, lombardy 80.00, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 373.50, Rima Muranyi 458·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 120·75, ruble 253.$^{3}/_{8}$. Usposobienie: pewne.

Lwów 6 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.80 do 101·50, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do — —. 4 proc. z 1893 r. 98.75—99.45. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95.50 do 96.20, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: [illegible], 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.80* (na dw. [illegible]), 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1**[illegible], 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8**[illegible].
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25. 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

12)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Zatrwożył się tylko widokiem chorej córki, a jeszcze bardziej, gdy się dowiedział, o co chodziło panu de Chazeuil.

— Trzykroć sto tysięcy franków! Czy ty myślisz, że ja mam tyle pieniędzy? Gdybyś była chociaż napisała, o co chodzi!

— Ale ja potrzebuję koniecznie tych pieniędzy, to dla mego męża...

— Domyślałem się tego. Powiedzżeż mi, jak to było.

Wypowiedzenie prawdy zbyt było bolesne dla Kamili, chociaż Julia usunęła się dyskretnie z pokoju. Wreszcie Kamila wyznała ojcu wszystko.

— Uspokój się — rzekł pan Bayelle, wysłuchawszy bolesnej spowiedzi — postaram się zaradzić złemu.

— Trzeba to uczynić koniecznie, mój ojcze, dla szczęścia Julii...

— Zapewne i dla twego spokoju, Kamilo. Gdyby nie ja, byłabyś szczęśliwszą, ale ja się lękałem, abyś się nie zakochała w Maksymie.

— Dajmy temu pokój, mój ojcze.

— Tak, tak, nie chciałem wierzyć temu, co mówiono o panu de Chazeuil. Pierwszy raz rozmawiam z tobą o tej nieprzyjemnej kwestyi, gdyż na samo wspomnienie o tem krew uderza mi do głowy. Od lat piętnastu ciągle czynię sobie wyrzuty i czuwam z daleka nad tobą i nad Julią, aby odwrócić od was wszystkie klęski. A jednak nie mogę temu zaradzić; nie lękaj się, Kamilo — dodał, widząc, że baronowa zadrżała — nic złego nie grozi jeszcze ani tobie ani Julii, ja nie zezwolę na waszą krzywdę. Mąż twój tracił pieniądze, ja mu pożyczałem, ale wchodziłem na hypotekę i tym sposobem mam znaczne kapitały na jego posiadłościach w Drèves i na pałacu w Paryżu. To stanowić będzie posag Julii. Szczęście, że ocaliłem te sumy, bo mąż twój jest prawie zupełnie zrujnowany; pomimo to pełną dłonią sypie pieniądze, tracąc je w sposób najgorszy. Skąd czerpie kapitały, sam nieraz zastanawiam się nad tem. Najlepiej wydać coprędzej Julię za mąż, nie dla majątku, bo ten ja jej zapewniam, ale dlatego, aby nie prysnęła na nią jaka plama z powodu postępowania ojca.

Twarz Kamili jeszcze bardziej pobladła, a w spojrzeniu jej taka odmalowała się trwoga, że wzruszony Bayelle pochylił się nad córką.

— Odwagi, moje dziecię, ja cię nie odstąpię. Jadę natychmiast do Paryża i za parę godzin muszę mieć żądaną sumę.

— Każ zaprzęgać — dodał, zwracając się do Julii.

Dziewczyna szybko wybiegła z pokoju, a tymczasem pan Bayelle zaczął się pytać o nazwisko i adres osoby, od której baron de Chazeuil miał nadzieję wydobyć pieniądze.

— Czy ty znasz jego wierzyciela? — zapytał jeszcze.

— Jest to jakiś jegomość z Kalkuty, który się nazywa Medington.

— Maksym!

— Czy ojciec wiedział, że on przybrał to nazwisko?

— Wiedziałem... więc on powrócił do Francyi?

— Podobno już od roku.

— A dlaczegóżeś mi ty nic o tem nie wspomniała?

— Dowiedziałam się dopiero przed kilku dniami.

Zatem Maksym powrócił do kraju i był obecnie wierzycielem barona de Chazeuil. Ten ubogi i odepchnięty Maksym, którego nie chciałby był przyjąć za zięcia, był teraz bogaczem, gdy baron był zrujnowany! Kto wie, czy to nie kara za jego postępowanie z Maksymem, które niezawsze było sprawiedliwe. Pan Bayelle uczuwał teraz wyrzuty sumienia z powodu surowości, z jaką obchodził się z sierotą, gniewał się na siebie za pośpiech, z jakim wydalił go ze swego domu. Dziwna rzecz, myślał, dlaczego Maksym, będąc rok we Francyi, nie zgłosił się do nas, tylko do barona?

Baron byłby z pewnością odpowiedział teściowi, że Maksymowi podobało się jego towarzystwo, gdyż umiał być przyjemnym, skoro chciał tego. Na przykład dziś rano jak się przymilał człowiekowi, od którego chciał pożyczyć pieniędzy. Wprawdzie chodziło tu o bagatelkę, o pożyczenie na podpis podrobiony, ale tylko na dni kilka, dopóki nie wyjaśnią się interesa pomiędzy Medingtonem a panem Chaudourne. To przecież drobnostka! Przedsiębiorstwo, do jakiego należał baron, zapowiadało szalone korzyści. Już, już dzięki swojej wymowie, baron miał dostać pieniądze, gdy nagle wszedł Bayelle prawie przemocą.

Baron podniósł się z wyciągniętą dłonią, udając radość z powodu przybycia teścia.

— Witam — rzekł — jakże zdrowie?

Starzec udał, że nie widzi podawanej sobie dłoni i rzekł, wskazując na rozłożone na stole papiery:

— Przepraszam, że zjawiam się w tak natarczywy sposób, ale rozmyśliłem się i zamiast pożyczać swego nazwiska, wolę odrazu pożyczyć pieniędzy.

Mówiąc to, zebrał papiery i schował je do kieszeni, poczem zwrócił się ku drzwiom, pożegnawszy gospodarza domu nieznacznym ukłonem.

— Czy idziesz ze mną, baronie? — zapytał zięcia.

Baron, z pozoru usiłujący okazać się spokojnym, był w gruncie duszy pomięszany i zły niezmiernie. Ukazanie się pana de Bayelle dowodziło, że Kamila powiedziała mu wszystko.

Gdy wsiedli do powozu, Bayelle nie panował już dłużej nad sobą. W gorzkich słowach wypowiedział zięciowi swoje oburzenie; jako człowiek szlachetny, prawy i uczciwy kupiec, nie mógł mu przebaczyć podobnego postępowania.

— Jak mogłeś spaść tak nisko — powtarzał — dziś ja zatrzymałem cię nad przepaścią, w jaką miałeś się już stoczyć, ale kto wie, czy nie wpadniesz w nią jutro. Jeżeli cię ocaliłem, uczyniłem to jedynie na prośby Kamili i ze względu na przyszłość Julii. Lecz musisz się zgodzić na podawane przezemnie warunki i raz zaprzestać tego marnotrawnego życia.

Chazeuil z filozoficznym spokojem wysłuchał tego potoku słów, powtarzając sobie w duchu, że i nudni teściowie na coś przydać się mogą, a mianowicie wtedy, gdy dążą na ratunek zagrożonym zięciom. Przyparty do muru musiał zgodzić się na warunki podane przez p. Bayelle, które były następujące: własność nieruchomości miała być przepisana na imię Julii, a Bayelle obowiązywał się za to ponosić koszta utrzymania domu w ten sposób, aby baronowa z Julią żadnego nie cierpiały braku. Naturalnie, że z tych wygód miał także korzystać baron, układ więc nie był tak złym, tem więcej, że interesa z Medingtonem i panem Chaudourne obiecywały mu wielkie korzyści. Opierając się więc tylko trochę dla formy, zgodził się wreszcie na wszystko, nawet na małżeństwo Julii z Filipem.

Uwolniwszy się nakoniec od towarzystwa teścia, udał się do Medingtona, aby go przeprosić za to, iż opóźnił się na śniadanie, na które był proszony. Dziś po raz pierwszy przyznał się do pokrewieństwa z Maksymem i zaczął dowodzić, że przez niego zbogaci się wreszcie.

— Mój dobroczyńco — powtarzał z czułością spotęgowaną jeszcze przez wyborne Château Iquem.

Po długich zapewnieniach przyjaźni i czułości, wymógł wreszcie na Medingtonie obietnicę, że dziś po popołudniu pojedzie z nim do willi des Lions.

Julia wyszła na ich spotkanie. Jak gdyby nic nie zaszło, podała ojcu czoło do pocałowania i szybkiem badawczem spojrzeniem obrzuciła nieznajomego. Baron przedstawił swego towarzysza, potem zapytał o żonę.

— Mama leży na sofce w swoim pokoju.

— Poproś ją, żeby zeszła. Przygotowałem dla niej niespodziankę.

Młoda dziewczyna nachyliła się do ucha ojca i szepnęła:

— Mama jest bardzo osłabiona, doktor zabronił...

— Eh! co tam doktor!... Co oni tam wiedzą? Ja ją najlepiej uleczę.

— Wątpię — szepnęła prawie bezwiednie Julia.

— Cóż to, czyż jestem katem? Nudzisz mnie, idź po matkę.

— Nie — stanowczo odparła Julia.

Chociaż ojciec z córką rozmawiali przyciszonym głosem, Medington nie stracił ani słowa z ich rozmowy. Z wyrazu twarzy panny de Chazeuil domyślił się łatwo, że pomimo przepychu i pozorów bogactwa, szczęście rzadkim bywało gościem w willi des Lions.

— A zatem matka nie może nas przyjąć? — zapytał baron podniesionym głosem.

— Mama nie może zejść do salonu — odpowiedziała Julia, spoglądając na Medingtona.

I jak gdyby przeczuła w tym nieznajomym przyjaciela, mogącego ich ratować w złej godzinie, dodała szybko:

— Mama nie może zejść do salonu, ale może przyjąć panów. Filip jest tam także.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedwab Henneberga

— tylko prawdziwy, jeśli wprost odemnie sprowadzony — czarny, biały i kolorowy od 60 ct. do złr. 35 za metr — gładki w paskach, wzorzysty, adamaszki i t. d.

Jedwabne adamaszk	od ct. 85—zł. 11.80	Jedwab balowy	od ct. 60—zł. 11 35
Jedwabne suknie bastowe	„ zł. 9.90—zł. 43.25	Jedwab na wyprawę	„ ct. 60—zł. 11 35
Jedwab Fuiard	„ ct. 60—zł. 3.70	Jedwab na bluzki	„ ct. 60—zł. 11.35

za metr franco i już oclony do domu. Wzory odwrotną pocztą. — Podwójne porto do Szwajcaryi.

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabiu, ZURYCH

†

Za spokój duszy ś. p.

KALIKSTA księcia Łodzia PONIŃSKIEGO

odbędzie się **w kościele Archikatedralnym, we czwartek dnia 8 października 1903 r., o godzinie 10. rano zaś u OO. Jezuitów o godz. 8. rano**

Nabożeństwo żałobne

jako w rocznicę śmierci na które w głębokim żalu pogrążona Rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 5 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

†

Wilhelm de Marossanyi

emerytowany c. k. kapitan

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5. października 1903 r., w 72. roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona, dzieci i Rodzina zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Środę dnia 7. października 1903, o godzinie 8-ciej po południu z **głównego szpitala wojskowego** na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 6. października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

CAPILLATOR najnowszy, jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studyum przez ogólnie znanego Budapeszt. specyalistę dla chorób skórnych, Dra Jos. Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i osiąga już przy pierwszej próbie zadziwiające rezultaty.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem. powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną

po 5 koron

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny w aptece „Pod królem Węgierskim Budapeszt Marokkanergasse 2“.

Jedyny skład na Galicyę i Bukowinę

Zygmunt Rucker Apteka pod Srebrnym Orłem **we Lwowie**

W MIROCINIE

odległym od stacyi kolei **Przeworsk** 6 kilom. odbędzie się dnia 9 października o 8 godz. rano

licytacya 4-konnego garnituru parowego

przez 3 miesiące używanego.

Cena wywołania 3.200 koron.

Z PARYŻA

powróciła

S. SZAŁKIEWICZ

Plac Maryacki 10. — Lwów.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę damską, męzką i dziecinną. Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Scierki, Kołdry, Materace, Płótna, Perkale i t. p., ceny konkurencyjnie niskie.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany**.

MATERACE

czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do złr. 32. Materace z morskiej rośliny po złr. 6.50, 7, 8, do 10 złr. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki poszewki prześcieradła i t. p. największy wybór w specyalnej **pracowni kołder i materaców**

J. Szustera

Lwów, Kopernika 5.

Zdolny chmielarz z kursem chmielarskim, z dłuższą praktyką po większych chmielarniach poszukuje posady na ordynaryę od Nowego Roku. Przytem może zastępować miejsce pisarza ekonomicznego lub zajmować się robotami folwarcznemi. Zgłoszenia pod **R. B.** p. Grabiny w Żyrakowie.

Charcica

długowłosa rosyjska, biała, 80 ctm. wysoka, nagrodzona na ostatniej wystawie we Wiedniu 26. września b. r., medalem srebrnym, jeden rok mająca do sprzedania z rodowodem. Cena: 200 koron. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności: **W. P. Włod. Horodyński**, Kraków ul. Czysta 17.

Pierścionki zaręczynowe, **Obrączki** ślubne poleca **T. Kwaśniewski** Halicka 15. Przyjmuje obstalunki i reperacye.

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Prywatne doniesienia.

Fachowy gorzelnik.

Z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady, kawalersko lub na ordynaryę.

Adres: **Jan Socki w Baranowie** zamek.

Na zimę,

zaopatruje w kartofle, jarzyny i owoce, domy prywatne, restauracye, klasztory i wszelkie zakłady

BIURO OGRODNICZE Hetmańska l. 8.

Winogrona

bardzo słodkie i duże 5 klg. 2.80 wysyła bez policzenia kosztów pocztowych za zaliczką

J. Suttner

Właściciel winnic w Görz Küstenland.

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Szatkownice

do kapusty o nożach

2-óch	3	4 i	5
zł. 1.80,	2·70,	3·75	4·50

poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny.)

Cukiernia Krakowska ulica Fredry poleca znakomite ciastka po 3 ct.

KAWA

„SYRIUSZ“ Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2 poleca: wyborne **kawy** pół kilo 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50 **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

SKŁAD KAPELUSZY

HABIGA — PICHLERA — ITA WŁOSKIE i ANGIELSKIE.

Najnowsze cylindry.

KAPELUSZE i CZAPKI MYSLIWSKIE poleca

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

WYRÓB KRAJOWY

MARKA OCHRONNA

Mam zaszczyt donieść że papier listowy **„Górą nasi“**, jak również inne papiery z napisami **„Wyrób krajowy“** a niezaopatrzone wyżej odbitą marką ochronną **nie są Wyrobem krajowym.**

W kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą:

S. W. NIEMOJOWSKI

we Lwowie.

Upraszam Wszystkich którym zależy na rozwoju przemysłu rodzinnego, by przy zakupnie papierów i kopert listowych uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia Kraju, wprowadzają publiczność wbłąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowy, napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski

Pierwsza i jedyna w Kraju fabr. kopert i papierów listowych.

Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Największy w kraju

skład maszyn do szycia

roczna sprzedaż 750 maszyn, na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Maszyny obrączkowe i Central-Bobbin do haftu od 65 do 88 złr. na raty, za gotówkę 10% taniej. Kursa nauki haftu bezpłatnie.

Szumne anonsy firm zagranicznych i gromada natrętnych agentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nazwą „Singer“, sprzedaje je po wygórowanej cenie za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny, natomiast odbiorcy liche i drogo zapłacony towar. Proszę żądać cenników. Z poważaniem

Józef Iwanicki

Lwów **Hotel Żorża.**

Wszelką służbę wiejską i miejską poleca Kantor służbowy, Lwów, Kamińskiego 6, róg Krakowskiej.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska „Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Najtańsza i najlepsza assortowana fabryka Meidingera pieców kaflowych i centraln.

Pieców kuchni pieców gazowych i kąpielow.

M. BODE & C°

Wiedeń V. Siebenbrunergasse 44.

Rok założenia 1863.

Zastępstwo lub skład do oddania.

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

We Środę 7. października 1903

Nieodwołalnie Ostatnie Przedstawienie

Pożegnalne przedstawienie

Występ najlepszych sił artystycznych tow. oraz występ

Dyr. Braci Truzzi.

Kto w cyrku jeszcze nie był, niech śpieszy, bo tylko ten jeden raz oglądać może te wszystkie nadzwyczajne produkcye.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Muzyka 30 pp. Początek o godz. 8 wiecz.

Środa Wieczór Pożegnalny.

C. k. Nadworny dostawca

R. DITMAR

we Lwowie

poleca swoją, najlepszą niezapalną naftę, osobno dla siebie rektyfikowaną po

zniżonych cenach

przy odbiorze 5 Ltr.

Nafta cesarska	. .	**Ltr. 32 h.**
„ **salonowa**	. .	„ **30 h.**

Chcąc uniknąć wszelkich fałszywych mieszanin, prowadzę tylko dwa najlepsze gatunki mocno niezapalne.

Ponieważ dobra i nie cuchnąca nafta zależy od dobrego gatunku ropy, zmieniłem przeto wątpliwe rafinerye na najlepsze i najsławniejsze w kraju, dające mi gwarancyę dostarczać ciągle jednakowy i najlepszy towar wedle wymogów moich; a jako fabrykant palników najlepiej mogę ocenić, jakiej nafty potrzebują takowe do dobrego palenia się.

Nadto ostrzegam Sz. P. T. Publiczność, że nie posyłam

żadnych agentów po domach

z próbkami, i jeżeli tacy przedstawią się z mojej firmy, proszę uważać za fałsz i kłam.

Od 5-ciu Ltr. dostawiam bezpłatnie do domu wozem i służbą, **tylko w liberyi moją firmą opatrzonej.**

Składy: ul. Sobieskiego 1, Czarnieckiego 1.

THIERRY'S BALSAM

ICH DIEN.

Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

najlepszy środek dyetetyczny

przeciw przypadłościom trawienia, osłabieniu, zgadze, wzdęciu i t. p. uspakaja kaszel, kurcze, rozcieńcza flegmę 12 małych lub 6 podwójnych flaszek w skrzynce opłatnie za kor. 4·—.

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z marką ochronną jak obok.

Polecenia godny szczególnie w podróży Skład główny na Galicyę w aptece Z. RUCKERA we Lwowie.

Dnia 4 października 1903 8-dniowa

Wycieczka Towarzyska do

RZYMU i NEAPOLU

Wycieczkowcy uzyskają w Rzymie wstęp do sali audyencyonalnej papieskiej i otrzymają błogosławieństwo Ojca św.

Bliższe szczegóły i programy udziela

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.